Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Rok X
Nr. 158

ABC

PROZ
Warszawa,
wtorek 4 czerwca 1935 r.

10 GROSZY **NOWINY CODZIENNE** 10 GROSZY

NASZE ABC

Armja i społeczeństwo

Gdy w czasie uroczystości żałobnych, przeciągały ulicami stolicy delegacje wszystkich pułków piechoty ze sztandarami, gdy dudniły po bruku artyleryjskie lawety i dźwięczały podkowy kawaleryjskie, kiedy przed oczyma tłumów przesunęła się w skrócie cała armja polska — wmieszany w publiczność obserwator dostrzec mógł zjawisko, nad którem niepodobna nie zastanowić się głęboko.

Oczy tysięcy obywateli z dumą śledziły miarowy krok piechoty, z zachwytem wpatrywały się w ułańskie sylwetki, z podziwem lustrowały przeciągające działa. Armja to nasza chluba i siła. Armja to gwarancja znaczenia państwa polskiego w świecie. Armja to... i t. d. Te wszystkie aksjomaty zna każdy obywatel na pamięć.

Ale gdy się posłuchało strzępków rozmów wśród publiczności, obserwującej przemarsz wojsk, gdy razporaz wpadały w ucho pytania, dotyczące elementarnych spraw z zakresu wojskowości, gdy się stwierdzało na każdym kroku, że t. zw. przeciętny obywatel słabo rozróżnia szarże wojskowe, że nic mu nie mówią barwy proporczyków ułańskich, że błękitne wstęgi virtuti militari przy sztandarach najbitniejszych pułków nie wiążą się w umysłach już nietylko szerszych warstw, ale i nawet przygodnych znawców z żadną konkretną legendą bohaterską — uprzytomnić sobie było można w całej pełni, jak dalece posunął się w społeczeństwie proces odmilitaryzowania sposobu myślenia. A jest to proces, który dokonał się wbrew instynktom mas. Trzeba było słyszeć, z jaką zachłannością łowiły tłumy słowa objaśnień, których tu i ówdzie udzielali cywilom byli wojskowi. „Ten sztandar z wstęgą virtuti — to 15 pułk ułanów wielkopolskich". „A to pierwszy Dywizjon Artylerji Konnej — litera B oznacza patrona artylerji konnej generała Bema". „Okrągłe czapki angielskiego kroju noszą szwoleżerowie, czerwony otok — pierwszy pułk, biały — drugi". „Wiśniowe wyłogi aksamitne — to sanitarjat". I t. d. i t. d.

Tych wszystkich szczegółów przeciętny cywil, który armję kocha, niema się skąd dowiedzieć. Głupkowate filmy pseudomilitarystyczne zasadzają się u nas najczęściej na ośmieszaniu wachmistrzów ułańskich. W prasie wiadomości wojskowe prawie nie istnieją. Z podręczników i czytanek szkolnych starannie usuwa się wszystko, co ma związek z wojskiem i wojną. Aksjomatu, że silna armja jest podstawą naszej niezawisłości państwowej nikt nie kwestjonuje — ale równocześnie pacyfistyczne tendencje przenikają bez przeszkód w nasze wychowanie, plenią się w podręcznikach i programach szkolnych, w prasie, we wszystkich działach propagandy kulturalnej. Teoretyczne uznanie znaczenia armji nie znajduje nigdzie praktycznego odpowiednika.

Sprawy zaszły już tak daleko, że czas najwyższy o nich mówić i szukać środków zaradczych. Bo teoretyczne uznanie armji bez istotnego zbliżenia społeczeństwa z armją — nie wiele jest warte.

St. P.

„Zarabiali" 1.000 rubli na jednym koniu

MOSKWA, 2. 6. (PAT). W komisarjacie ludowym rolnictwa Ukrainy sowieckiej wykryto wielkie nadużycia w związku z zakupem koni. Nadużycia te sięgają olbrzymich sum, ponieważ „dochody" sprawców sprzeniewierzeń wynosiły do 1.000 rubli na każdym koniu. Do odpowiedzialności pociągnięto 60 wyższych urzędników z wicekomisarzem rolnictwa Ukrainy sowieckiej Ogijewem na czele.

Porozumienie Niemiec z Włochami i Anglją

Plan odosobnienia Francji

Za cenę Austrji — poparcie Włoch w Abisynji

LONDYN, 3.6. (PAT). — Sir John Simon ma przyjąć w dniu jutrzejszym o godzinie 10-ej rano rzeczoznawców niemieckich w Foreign Office. Prawdopodobnie jest, że minister obecny będzie tylko przy rozpoczęciu rozmów, które toczyć się mają między rzeczoznawcami. W ciągu dzisiejszego popołudnia von Ribbentrop ma złożyć wizyty premjerowi Mac Donaldowi, Sir John Simonowi i pierwszemu lordowi admiralicji.

PARYŻ, 3.6. (PAT). — Korespondent Havasa w Londynie donosi, że tamtejsze koła urzędowe zapewniają w dalszym ciągu, iż jutrzejsze rozmowy w sprawach morskich mieć będą charakter czysto techniczny. Wydaje się jednak niewiarygodne, aby w toku tych rozmów nie było poruszone zagadnienie tonnażu globalnego.

PARYŻ, 3.6. (Tel. wł.). Francuska opinja polityczna jest obecnie silnie poruszona dwiema sprawami: pierwsza to rozpoczęcie bezpośrednich rozmów angielsko - niemieckich za pośrednictwem rozpoczynającej się konferencji angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych z wysłannikiem kanclerza Hitlera amb. Ribbentropem, druga to wręczenie rządowi angielskiemu niemieckiego memorandum, zawierającego pogląd rządu Rzeszy, iż francusko - sowiecki pakt o nieagresji nie da pogodzić się z duchem i literą układów lokarneńskich.

Odwrót Włoch od Stresy

Do tych dwóch wydarzeń przybywa jeszcze wzmacniające się coraz bardziej przekonanie o ważnej zmianie polityki włoskiej, która odwraca się od Stresy szukając porozumienia z Niemcami. „Echo de Paris" zamieszcza dziś artykuł Pertinaxa określający zadania Francji w związku z dokonującą się zmianą międzynarodową.

Pertinax stwierdza, że po znanej decyzji Ligi Narodów, w sprawie zatargu włosko-abisyńskiego, dyplomacja włoska zniechęcona do Genewy szuka w Niemczech poparcia swych planów kolonjalnych. Chociaż na konferencji w Stresie proponowano w kwietniu rozmowy francusko - włoskie dla ustalenia ewentualnej współpracy wojskowej obu tych państw, Włochy w rozmowach z przedstawicielami sfer wojskowych w wyraźny sposób nie chcą wyjść poza omawianie spraw konwencji lotniczej. Zostały również zlikwidowane próby usunięcia nieporozumień między Włochami a małą Ententą.

W dniu 25 sierpnia, na który to dzień odroczono kwestję abisyńsko - włoską, rząd włoski będzie musiał zająć wyraźne stanowisko wobec decyzji Rady Ligi Narodów. Zapytuje więc Pertinax, czy Anglja gotowa jest bronić paktu Ligi Narodów w każdym wypadku. Odpowiedź brzmi przecząco.

W tej sytuacji — podkreśla Pertinax — Francja musi zachować najdalej idącą rezerwę, gdyż ewentualna nieprzychylna opinja międzynarodowa zwróciłaby się bardziej bezpośrednio przeciwko Francji, aniżeli przeciwko Anglji. Głównem zadaniem Francji jest zapewnić poszanowanie układów międzynarodowych przez Niemców i to powinno jej wystarczyć.

Atak polityczny Niemiec

Tymczasem właśnie Niemcy rozpoczęły nowe ataki dyplomatyczne na porozumienie francusko-angielsko - włoskie, stojące w obronie poszanowania traktatów pokojowych. „Echo de Paris" zamieściło alarmujący artykuł, iż Niemcy dążą do jednostronnego zniesienia zdemilitaryzowanej strefy Renu, wyrażając obawę, że gdy w październiku Rzesza przestanie być oficjalnie członkiem Ligi Narodów, traktaty lokarneńskie mogą stracić swoją wartość.

Po pakcie francusko - sowieckim — wywodzi w temże piśmie Pertinax — który Rzesza uważa za ścisły sojusz wojskowy, dyplomacja niemiecka dąży do odosobnienia Francji, przez zbliżenie się do Anglji i do Włoch. Włochom Hitler ofiarowuje poparcie ich akcji abisyńskiej, wzamian za co ma uzyskać, a jak twierdzą pogłoski rozpowszechniające się w kołach politycznych — podobno już uzyskał rezygnację Włoch z interwencji w wypadku wewnętrznego puczu hitlerowskiego w Austrji. Anglję Niemcy chcą pozyskać za cenę zawarcia konwencji lotniczej i ustępstw w rokowaniach morskich.

Nowa sytuacja polityczna

Podobnie piszą inne dzienniki. Niemieckie memorandum, w którem rząd niemiecki zapytuje Anglję, czy będzie uważać Francję za napastnika, jeżeli Francja wystąpi przeciw Niemcom, w razie konfliktu niemiecko - sowieckiego, jest uważane przez prasę francuską za wstęp do doniosłej gry politycznej, której zasadniczym celem jest po pierwsze odsunięcie Anglji od Francji, po drugie postawienie Francji wobec konieczności wyboru między Wielką Brytanją, a Sowietami. Trzeba stwierdzić, że Anglja, która nigdy nie okazywała zbytniego entuzjazmu dla paktu francusko - sowieckiego, w trosce o bezpieczeństwo swych wysp w manewrze Hitlera chce widzieć jedynie możliwość powstrzymania niemieckich zbrojeń lotniczych.

Wszystko to stwarza nową sytuację polityczną między Londynem, Berlinem i Rzymem. Francja nie może już liczyć na poparcie Anglji w żądaniach złączenia projektu konwencji lotniczej z ogólnym paktem bezpieczeństwa, Austrja zaś poinformowana już jest o dobrych stosunkach, istniejących obecnie między Niemcami i Włochami i wie, że ewentualność zewnętrznego zamachu, wobec którego nie będzie interwenjowało żadne państwo, jest największem dla niej niebezpieczeństwem.

Prezydent Estonji opuszcza Polskę

Po czterotygodniowej kuracji w Truskawcu, opuszcza Polskę prezydent Estonji, p. Konstanty Paets.

W dniu 4-tym b. m. wyjedzie prezydent Paets z Truskawca i przybędzie do Warszawy w dniu 5-tym b. m. rano. W Warszawie zatrzyma się prezydent Paets przez jeden dzień, jako gość Prezydenta Rzeczypospolitej. W ciągu jednodniowego pobytu w Warszawie prezydent Paets zamieszka na Zamku.

W godzinach popołudniowych dnia 5-go b. m. prezydent Paets złoży wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, a wieczorem pociągiem ryskim uda się w drogę powrotną do Tallina.

Już ponad 40 tysięcy zabitych

Obsunięcie góry i nowe trzęsienie ziemi

Wody podziemne zalewają ruiny Quetta

LONDYN, 3.6. (PAT). — Według nieoficjalnych obliczeń liczba zabitych na całym obszarze trzęsienia ziemi w Beludżystanie wynosi 40 tysięcy osób. W mieście Quetta poniosło śmierć 26.000 mieszkańców.

Z Quetty donoszą, że wczorajszego wieczora odczuto tam dalsze wstrząsy podziemne. W nocy z 2 na 3 czerwca wskutek wstrząsów podziemnych na Quetta obsunęła się góra, wznosząca się pod miastem. Domy, które ocalały, ewakuowano, ponieważ grozi im niebezpieczeństwo zawalenia.

Liczba zabitych Hindusów wynosi 70 proc. całej ludności miasta, które liczyło 35 tysięcy mieszkańców. Podczas chowania lub palenia zwłok ofiar kataklizmu dzieją się rozdzierające sceny. Tysiące trupów już pochowano lub spalono. W obawie przed epidemją zabroniono wstępu do miasta. W niektórych miejscowościach wydobywa się z rozwartych szczelin woda, która zalewa ruiny miasta.

Setki rannych, znajdujących się pod gruzami zginęło wskutek zatopienia. Pociągi przepełnione pozostałymi przy życiu mieszkańcami udają się do miejscowości bardziej zdrowych. Liczba ofiar trzęsienia ziemi — obywateli brytyjskich wynosi 200 zabitych i tyluż rannych.

LONDYN, 3.6. (ATE). — Nadchodzą tu bliższe szczegóły o trzęsieniu ziemi w Beludżystanie. W Quetta trzęsienie ziemi zostało odczute w piątek. Pierwsze wstrząsy podziemne trwały 30 sekund, lecz były niezwykle silne. Wiele budynków w mieście, jak również w okolicznych wioskach, runęło. M. inn. uległy zniszczeniu budynki, mieszczące siedzibę komisarza gubernatora generalnego i jego sztabu. Budynki te zostały doszczętnie zrównane z ziemią. Natomiast koszary wojskowe ocalały. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, w chwili trzęsienia ziemi, większa część garnizonu angielskiego w Quetta udała się na ćwiczenia nocne w kierunku Chaman. Ćwiczenia zostały natychmiast przerwane, a wojsko wzięło udział w akcji ratowniczej.

160 policjantów zginęło w katastrofie trzęsienia ziemi. Budynek więzienia zawalił się.

Wojsko prowadziło akcję z niezwykłą energją. Tak np. jeden oficer angielski w ciągu pierwszego dnia zdołał osobiście wyratować 42 osoby, które znajdowały się w zawalonych budynkach. Akcja była utrudniona, ponieważ brakowało wozów sanitarnych. Trzęsienie ziemi wyrządziło nieopisane spustoszenia. Wszystkie osiedla pomiędzy Quetta i Khalat, a m. in. miasto Mastung zostały zrównane z ziemią. Liczba ofiar wynosi kilkanaście tysięcy zabitych, zaś liczba rannych, przewiezionych do specjalnych obozów, przekracza 50.000.

Straty lotnictwa angielskiego wynoszą 50 osób, w tem jeden oficer. Pozatem zginęło dziecko jednego z oficerów.

W Quetta pochowano lub też spalono zwłoki 2277 ofiar katastrofy. W wojskowym szpitalu opatrzono pierwszego dnia 3500 osób.

Wstrząsy podziemne powtórzyły się, wyrządzające ponownie szkody. W niedzielę o godz. 3-ej popołudniu nastąpił silny wstrząs podziemny. Połączenia elektryczne zostały przerwane i miasto jest od kilku dni pogrążone w ciemnościach. Liczba zabitych w Quetta przekracza, według ostatnich obliczeń, 26.000 osób. Dostępu do ruin miasta bronią patrole kawalerji. Odbudowa miasta Quetta wydaje się wątpliwą.

Czwartkowe posiedzenia Sejmu i Senatu

będą miały charakter żałobny i przebieg krótki

Pierwsze posiedzenie sesji nadzwyczajnej Sejmu, które, jak donosiliśmy, odbędzie się we czwartek, dniu, rozpocznie się od uczczenia pamięci marsz. Piłsudskiego przemówieniem marsz. Świtalskiego.

Następnie p. marszałek oświadczy, że do laski marszałkowskiej złożone zostały przez klub BB jako wnioski poselskie, trzy projekty ustaw, a mianowicie, projekty: ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu oraz ustawy o wyborze Prezydenta R. P. i oświadczy, że wnioski te odsyła do komisji. Na tem posiedzenie się zakończy.

W pół godziny później tegoż dnia odbędzie się posiedzenie żałobne Senatu.

Rekordowy przejazd „Normandie"

przez Atlantyk w 4 dni, 3 godz. i 2 minuty

PARYŻ, 3.6. (PAT). — Wielki francuski transatlantycki parowiec „Normandie", rywalizujący ze zbudowanym równocześnie olbrzymem angielskim „Queen Mary", przebył Atlantyk w cztery dni, 3 godziny i 2 minuty, osiągając przeciętną szybkość 29,98 węzłów na godzinę.

Przeciw katolicyzmowi i protestantyzmowi

Wielka mowa Alfreda Rosenberga

BERLIN, 3.6. (PAT). — Ubiegła niedziela stała w Niemczech pod hasłem obrony światopoglądu narodowo - socjalistycznego. Szereg najwybitniejszych przedstawicieli życia niemieck. wygłosił znamienne przemówienia, w ich liczbie minister Propagandy Rzeszy Goebbels w Erfrucie, minister Oświaty Rzeszy Rust w Guben na Śląsku i dr. Alfred Rosenberg w Schwerinie.

Rosenberg w swem przemówieniu zaatakował protestantyzm, katolicyzm oraz uniwersytety w Niemczech. Stawiając pytanie, czy istotnie potrzebne było wciąganie narodu niemieckiego, zmuszonego do ciężkiej walki zewnętrzno - politycznej i socjalnej, jeszcze w wojnę duchową, mówca odpowiedział, że jest to nietylko potrzebne, lecz stanowi życiową konieczność dla istnienia Niemiec.

W dziedzinie walki kościelnej Niemcy przeżyły w ostatnich miesiącach niejeden bolesny moment. Sfery duchowne powoływały się na dzieło kanclerza Hitlera „Mein Kampf", w którem potępił on rozpoczęcie reformacji religijnej. Tezie tej Rosenberg przeciwstawia liczne oświadczenia kanclerza, w których kanclerz stwierdzał, że po zakończeniu wielkiej walki politycznej, najważniejszem i najistotniejszem zadaniem będzie wpojenie ruchowi narodowo - socjalistycznemu nowego światopoglądu.

Wreszcie Rosenberg wskazał, iż zrozumiałe jest, że przewartościowanie światopoglądu trwać musi wiele dziesiątków lat.

— Przekonany jestem — zakończył mówca — że przyjdzie czas, kiedy będziemy mogli oświadczyć wobec świata: „Twoja rewolucja zwyciężyła".

Zamach na prezydenta Urugwaju

w czasie wizyty prezydenta Brazylji

LONDYN, 3.6 (ATE). Z Montevideo donoszą: Na prezydenta Urugwaju, Terra, dokonano zamachu rewolwerowego. Prezydent Terra wraz z bawiącym w Montevideo pezydentem Brazylji, Vargasem, był obecny na wyścigach.

Zamachowiec zranił prezydenta w nogę. Zamach wywołał panikę wśród obecnych. Wytworzył się tak wielki ścisk, że prezydent Brazylji Vargas został powalony na ziemię, lecz zdołał natychmiast wstać i pośpieszyć prezydentowi Urugwaju z pomocą.

Prezydent Terra został przewieziony do kliniki, gdzie dokonano wyjęcia kuli. Rana okazała się niegroźną i prezydent mógł wziąć wieczorem udział w bankiecie oficjalnym, wydanym na cześć prezydenta Brazylji.

Zamachowiec, nazwiskiem Bernardo Garcit, został ujęty. Policja z trudem ochroniła go przed zlynczowaniem ze strony wzburzonego tłumu. Garcit usiłował popełnić samobójstwo, lecz jedynie zranił się lekko.

Zamach posiada tło polityczne. Garcit jest doktorem praw i liczy 60 lat. Należy on do niezależnej partji nacjonalistycznej. W związku z zamachem na prezydenta, który wywołał w całym kraju wielkie oburzenie, dokonano licznych aresztowań i przeprowadzono wiele rewizyj.

Zgon Leona Plucińskiego

POZNAŃ, 3.6. (PAT). — W Swadzimiu pod Poznaniem zmarł ś. p. Leon Pluciński, b. podsekretarz stanu w b. ministerstwie dzielnicy pruskiej, b. komisarz gen. R. P. w Gdańsku, b. poseł i wicemarszałek Sejmu R. P., przeżywszy 60 lat.

Panika walutowa w Gdańsku

z obawy przed ponowną dewaluacją guldena

GDANSK, 2. 5. (PAT). Dziś w Gdańsku powstał nieuzasadniony niepokój spowodowany fałszywemi pogłoskami o zamierzonej jakoby nowej dewaluacji guldena gdańskiego. Pojawił się masowy popyt na waluty zagraniczne, a przedewszystkiem na złotego polskiego. W kantorach wymiany spowodu niedzieli zabrakło złotych polskich. Publiczność, pragnąca wyzbyć się guldenów gdańskich, nadawała w urzędach pocztowych przekazy pieniężne do innych krajów, a głównie do Polski. Jak wiadomo, nadawane sumy przyjmowane są w Gdańsku w guldenach.

Na głównej poczcie w Gdańsku liczba nadających przekazy do Polski zwiększyła się do tego stopnia, że oczekujący tłum stał na ulicy.

Korespondent P. A. T. w Gdańsku otrzymał od czynników kompetentnych Wolnego Miasta zapewnienie, iż obawy co do ponownej dewaluacji guldena są najzupełniej bezpodstawne. Dyrekcja Banku Gdańskiego zaprzecza również jakoby kwestja ponownej dewaluacji guldena była brana w rachubę.

Bank Gdański czyni obecnie starania, aby w ciągu najbliższych godzin dostarczyć do Gdańska złote polskie oraz inne waluty obce, które mają być sprzedawane po niezmienionym kursie sobotnim. Również i Radjo Gdańskie ogłosiło zaprzeczenie wiadomości o ponownej dewaluacji guldena.

Rząd Bouissona zażąda dziś

Uchwalenia pełnomocnictw bez dyskusji

Po pełnomocnictwach—odroczenie parlamentu do jesieni

PARYŻ, 3.6. (PAT). Zapowiedziane posiedzenie parlamentu, przed którem stanie nowy rząd ma być stosunkowo krótkie. Zgodnie z tradycją, deklarację rządu odczyta w Izbie deputowanych premjer Bouisson, a w Senacie— min. sprawiedliwości Pernot.

Deklaracja rządowa będzie zwięzła i obejmować ma następujące zasadnicze punkty: natychmiastowe zdławienie spekulacji walutowej, utrzymanie waluty oraz zapowiedź podjęcia szeregu zarządzeń prawnych, celem uzdrowienia sytuacji finansowej i ożywienia życia gospodarczego.

Po expose premjer Bouisson zażąda odroczenia dyskusji nad interpelacjami, jak również zwróci się do Izby z żądaniem uchwalenia rządowi bez dyskusji nadzwyczajnych pełnomocnictw. Premjer wyjdzie z założenia, że tekst ustawy o pełnomocnictwach był już przedyskutowany na poprzedniem posiedzeniu Izby, która wprowadziła nawet poprawki, jakie rząd akceptuje.

W kołach parlamentarnych spodziewają się, że rząd uzyska większość około 400 głosów. Potwierdzają się pogłoski, iż 11 czerwca rozpocząć się mają ferje parlamentarne, które potrwałyby do 31 października. Po zwołaniu parlamentu na jesień, premjer zażąda zatwierdzenia dekretów, jakie będą wydane tymczasem dla poprawienia sytuacji gospodarczej Francji i obrony franka.

„Le Petit Journal" podaje, że dekret o zamknięciu sesji odczytany będzie koło 15 czerwca. Według tegoż dziennika deklaracja rządowa zawierać będzie też ustęp. poświęcony polityce zagranicznej. Premjer złoży hołd działalności ministra Lavala i stwierdzi, że pragnie kontynuować w porozumieniu z nim tę politykę pokoju w bezpieczeństwie.

Wobec oświadczenia min. Caillaux, że objął on tekę finansów tylko na okres kilku tygodni „Le Jour" podaje pogłoskę, iż na stanowisko przyszłego ministra Skarbu wymieniana jest kandydatura senatora Abla Geardey, sprawozdawcy senackiej komisji finansowej.

Lyon, 3.6. (PAT). Minister stanu Herriot, proszony o wypowiedzenie się w sprawie dewaluacji, oświadczył m. in., co następuje: „Polityka dewaluacyjna doprowadziłaby niewątpliwie do zwyżki cen i zachwiania równowagi naszego handlu. Wzywam wszystkich rozsądnych ludzi, aby okazali pomoc w trudnem zadaniu, jakie pragnę podjąć dla obrony franka i przeciwko dewaluacji, która mogłaby zrodzić jedynie przejściową fazę zwodniczej pomyślności".

Pół miljona „obywatelo-godzin" w samej Warszawie

Olbrzymiego aparatu urzędniczego

wymagać będzie rejestracja wyborców do Senatu

Przedstawiliśmy wczoraj, jak będzie wyglądała w praktyce — jeśli obecne projekty ordynacyj wyborczych zyskają moc ustaw— sprawa ustalenia wyborców. Szczególnie skomplikowana będzie to rzecz, o ile chodzi o wyborców senackich, gdyż ponad pół miljona osób i instytucyj będzie się musiało zgłosić do władz administracyjnych, celem wciągnięcia ich na listy wyborców.

Kilkuset urzędników

Manipulacja ta wymagać będzie nietylko ogromnie dużo pracy w urzędach, ale także i czasu. Weźmy bowiem pod uwagę, że np. w Warszawie wyborców senackich, o ile wszyscy się zgłoszą, powinno być sporo ponad 100 tysięcy. Licząc na załatwienie jednego interesanta tylko po 5 minut — a w praktyce będzie to często trwało znacznie dłużej — mamy blisko 10 tysięcy godzin (powiedzmy: „urzędniko - godzin", tak jak są „robotniko - godziny") czyli miesięczną pracę 50 osób lub tygodniową dwustu. Ale to tylko w bezpośrednim kontakcie z interesantami, doliczyć zaś trzeba pracę całego aparatu biurokratycznego, poświęconą przeprowadzaniu korespondencji, sporządzaniu wykazów, kontrolowaniu i t. d. — co wyniesie jeszcze kilka razy tyle. Słowem — trzeba będzie uruchomić olbrzymi aparat urzędniczy.

Kolejki interesantów

A sami zainteresowani? Wydobywanie z zapylonych nieraz papierów zapomnianego już świadectwa maturalnego. Wyrabianie duplikatów. Zaświadczenia i potwierdzenia. Odpisy i podpisy. Które zakłady naukowe będą przytem uwzględniane, a które nie? Czy np. zastąpi maturę absolutorjum uniwersyteckie? I czy wystarczy pokazać w urzędzie potrzebne dokumenty, zabierając je spowrotem, czy też stworzone zostaną nowe archiwa, w których będą się piętrzyły złożone dokumenty, aby można było każdej chwili sprawdzić — a potem w długich kolejkach wyborcy będą wystawali przed urzędami, by te dokumenty spowrotem odebrać?

Wszystko to będzie wymagało najpierw urzędowego unormowania rozporządzeniami, instrukcjami, regulaminami i okólnikami— a potem olbrzymiej ilości czasu ze strony samych wyborców. Licząc tylko po 5 godzin na obywatela, otrzymamy w Warszawie pół miljona „obywatelo-godzin" jako cyfrę minimalną. Przy ewentualnych następnych wyborach wedle takich samych zasad, sprawa byłaby już łatwiejsza, bo chodziłoby już tylko o zaktualizowanie pierwotnych wykazów (które zresztą mogłyby stale co roku być uzupełniane), ale przy pierwszych będzie trzeba użyć ogromnego wkładu energji i czasu.

Organizacje

Jeśli o instytucje i organizacje chodzi, mające przez swych przedstawicieli brać udział w wyborach senackich, to również sprawa będzie w praktyce niesłychanie skomplikowana, zanim się wyklaruje, które z nich mają to prawo, a które go nie mają i które są „wyższemi szczeblami organizacyjnemi", głosującemi przez wszystkich członków zarządu, a w których prawo głosu mieć będą tylko prezesi.

Obwody

Dopiero potem przyjdzie na tapet sprawa obwodów wyborczych, gdyż zapewne trudno je będzie ustalić „na oko", zanim się nie będzie wiedziało, jak topograficznie rozsiedlili się wyborcy senaccy. Jak już wspomnieliśmy, w okręgach wiejskich będzie nieraz cały powiat stanowił jeden lub dwa obwody wyborcze, w wielkich zaś miastach (np. Warszawie) będą dzielnice, gdzie każda kamienica liczyć będzie po kilkunastu albo i kilkudziesięciu uprawnionych i parę sąsiednich kamienic wybierać będzie jednego delegata. Ilość obwodów w Warszawie może sięgać cyfry tysiąca.

Dwie alternatywy

Jak się będą między sobą porozumiewali wyborcy obwodu — za pomocą wieców „obwodowych", czy też drogą sąsiedzkich wizyt lub tworzenia swego rodzaju komitetów lokatorskich? Otwierają się dwie możliwości: albo dojdziemy do niesłychanie bujnego rozkwitu życia politycznego i ludzie będą się zgrywali agitacją dla przeforsowania tego czy innego kandydata na delegata, a organizacje, partje, związki i stowarzyszenia będą wytężały pracę i wysilały swe wpływy dla zmobilizowania swych członków — albo też będzie już zgóry zadecydowane, kto ma być delegatem i przy minimalnem zainteresowaniu ogółu, bardzo nielicznej frekwencji wyborców, oraz rozstrzeleniu się pewnej części głosów na kandydatury „dzikie", wyznaczeni delegaci będą się mogli także wykazać odpowiednią większością, a samo głosowanie będzie tylko formalnością.

Wybory sejmowe

Tak będzie wyglądała pierwsza połowa aktu wyborczego przy wyborach senackich, które — jako że przedstawiają zupełne „novum" w naszych stosunkach — uważaliśmy przedewszystkiem za godne oświetlenia. Równocześnie zaś przy wyborach sejmowych, niezależnie od normalnego już i dotychczas przeglądania spisów wyborczych, reklamowania i t. p., będzie się z natury rzeczy cała walka przedwyborcza skupiała w pierwszej linji na kwestji ustalenia kandydatur. Będą się więc mobilizowały siły — polityczne i niepolityczne — aby jaknajwięcej delegatów wprowadzić do zgromadzenia wyborczego, a potem, aby na rzecz kandydujących pozyskać wśród członków zgromadzenia potrzebne 25 proc. głosów.

Ale ten skomplikowany proceder wymaga osobnego opisu.

Zdemaskowanie dezertera

Urzędnik elektrowni 15 lat oszukiwał władze wojskowe

Przed sądem wojskowym odpowiadał wczoraj urzędnik elektrowni miejskiej w Mińsku Maz. Jankiel Szpigel, oskarżony o dezercję z szeregów podczas inwazji bolszewickiej.

Szpigel przez kilka lat pracował w elektrowni i nikt nie domyślał się, że jest on dezerterem. Ostatnio władze wojskowe zainteresowały się faktem, że Szpigel nie figuruje na listach miejscowego P. K. U., nie bierze udziału w zwykłych ćwiczeniach rezerwy, jak również nie posiada żadnych dokumentów wojskowych. Zawezwany do P. K. U. celem wyjaśnienia swego stosunku do służby wojskowej, Szpigel oświadczył, że nigdy nie powoływano go do wojska i dlatego nie może przedstawić odpowiednich dokumentów.

Sprawa wydała się podejrzana. Zarządzona rewizja w mieszkaniu urzędnika wykryła niewielką, pożółkłą już, karteczkę z napisem „V kompanja pułku Mińsko - Mazowieckiego". Jak następnie stwierdzono, kartkę tę napisał Szpigel przed 15-tu laty, kiedy powołany został do wojska i miał stawić się w oznaczonej kompanji. W toku śledztwa dowiedziano się, że Szpigel nie stawił się do pułku Mińsko - Mazowieckiego, lecz przez kilka lat ukrywał się i wypłynął dopiero po zawierusze wojennej.

Oskarżony o dezercję nie przyznał się do winy i twierdzi, że padł ofiarą pomyłki władz wojskowych, które wogóle nie interesowały się jego osobą. Sąd dołączył do aktów sprawy kartoteki ewidencyjne P. K. U., z których wynika, że Szpigel wzywany był do odbycia powinności wojskowej. Sąd odroczył sprawę celem uzupełnienia śledztwa. Zebrane bowiem dane nie wyjaśniają całokształtu okoliczności, w jakich Szpigel dopuścił się ucieczki z szeregów.

Włamywacz pobił łomem

właścicielkę pralni na Podwalu

Chana Taube, właścicielka pralni w Warszawie przy ul. Podwale 22, będąc w kantorze na parterze, usłyszała jakieś podejrzane szmery przy drzwiach swego mieszkania, znajdującego się obok. Przypuszczając, że to dobierają się złodzieje wybiegła na schody. Rzeczywiście w mieszkaniu najspokojniej w świecie grasowali złodzieje. Drzwi były wyważone i trzech drabów wynosiło z mieszkania zawiniątka. Właścicielka pralni postanowiła zatrzymać opryszków i rzuciła się do jednego z nich z pogrzebaczem. Złodziej uderzył ją żelaznym łomem w głowę tak, że przewróciła się. Nie straciła jednak przytomności i zaczęła krzyczeć — alarm zwabił sąsiadów.

Wówczas złodzieje, zostawiając zrabowane rzeczy, rzucili się do ucieczki. Sąsiedzi pogonili za nimi i przy pomocy przechodniów i policjanta zatrzymali dwóch opryszków: Mieczysława Efimowa i Dawida Bobrońskiego. Efimow był tym, który uderzył Chanę Taube, która rozpoznała napastnika. W toku śledztwa Bobroński, wypuszczony za kaucją, zbiegł i nie został odszukany.

Mieczysław Efimow odpowiadał wczoraj przed Sądem Okręgowym oskarżony o rabunek i napad na właścicielkę pralni. Jest to niebezpieczny przestępca, znany jako notoryczny włamywacz. 11 razy karany za rozmaite przestępstwa. Efimow pomimo oczywistych dowodów winy uparcie wypierał się wyprawy na mieszkanie Taube. Sąd skazał go na trzy lata więzienia z pozbawieniem praw na lat 10.

Nowe rewizje

w śledztwie w sprawie Grzeszolskiego

SOSNOWIEC, 3.6. — Donosiliśmy wczoraj o sensacyjnej sprawie poszlakowej, w której pod zarzutem zbrodni zamordowania żony i dwojga dzieci staje niejaki Grzeszolski, właściciel fabryczki w Sosnowcu. Grzeszolskiego osadzono w więzieniu w Będzinie, a w związku z toczącem się śledztwem przeprowadzono dwie nowe rewizje, tym razem jednak nie w mieszkaniu Grzeszolskiego, ale w jego fabryczce, gdzie jak mówią, miał swoje laboratorjum chemiczne. Jest to szczegół ważny z tego względu, że Grzeszolskiego podejrzewają o systematyczne zatruwanie żony i dzieci, które wkońcu doprowadziło do ich śmierci.

Śledztwo w sprawie Grzeszolskiego posuwa się nadzwyczaj powoli, wobec konieczności przesłuchiwania coraz to nowych świadków, którzy sami zgłaszają się do sędziego śledczego, oświadczając chęć złożenia zeznań. Prawdopodobnie śledztwo nie zostanie zakończone przed upływem paru miesięcy.

Płk. Ryszanek

dyrektorem linji okrętowej

Dowiadujemy się, iż b. dowódca 21 p. p. pułk. Ryszanek obejmuje stanowisko jednego z dyrektorów linji okrętowej Gdynia — Ameryka.

Defraudacje

w Z. Z. Z.

KATOWICE. 3.6. — W filji Z. Z. Z. w Mikołowie stwierdzono defraudację, popełnioną przez prezesa filji, tak, że komisja zarządu głównego ZZZ z posłem Kapuścińskim na czele, po zbadaniu sprawy, wykluczyła dożywotnio malwersanta z organizacji.

W XV-lecie odzyskania morza

Podniosła uroczystość w komisarjacie generalnym w Gdańsku

GDAŃSK, 2.6 (PAT). W sprawie odsłonięcia na gmachu komisarjatu generalnego R. P. w Gdańsku tablicy pamiątkowej z okazji 15-lecia odzyskania dostępu do morza, korespondent PAT. donosi: Pierwszy przemawiał gen. Orlicz - Dreszer, który podkreślił że jako miejsce obrad zjazdu Ligi Morskiej i Kolonjalnej wyznaczony został Gdańsk, ponieważ leży on przy ujściu polskiej rzeki narodowej.

W odpowiedzi zabrał głos min. Papee, oświadczając m. in.: W chwili, gdy przyjmuję tablicę ufundowaną przez Ligę Morską i Kolonjalną stwierdzamy, że na straży polskiej idei morskiej dziś tu stoimy i stać będziemy. Nie zapomnimy ani na chwilę o słowach ks. kanclerza Karnkowskiego, że tu, koło gdańskiej latarni, mieszczą się wrota do korony. Polska Gdańska potrzebuje, potrzebowała i zawsze potrzebować będzie, a mówiąc słowami wojewody Jana Sierakowskiego z roku 1570, Gdańsk zawżdy przy Polsce stał, bez Polski obejść się nie mógł i nie może. Jego własny nieskrępowany rozwój kulturalny i narodowościowy godził się zawsze i godzi się z rozwojem gospodarczym, opartym na zespoleniu z Polską.

Mocną stopą oprzeć się na dwóch portach wybrzeża morskiego było zawsze dążeniem naszych wielkich królów i jest dla nas odziedziczonym po nich nakazem polskiej racji stanu.

Custodia maris est portus Gedanium — to nakaz Stefana Batorego, który po wiekach odżył i wykonany został.

O godz. 16-ej delegaci zjazdu odjechali holownikiem z Długiego Rynku na miejsce postoju s/s. „Kościuszko", na którego pokładzie udali się na wycieczkę na Bornholm.

Obniżenie płac nauczycielskich

w granicach od 20—65 proc.

Zarząd Miejski zapowiedział w dziale oświaty pozaszkolnej obniżenie dotychczasowych poborów od 20 do 65 proc. Obniżka dotyczy około 300 osób — nauczycieli w szkołach wieczorowych ogólnych i w szkolnictwie zawodowo - dokształcającem. Większość tych nauczycieli pracuje w tej dziedzinie po kilkanaście i więcej lat. Podług nowych stawek kierownik omawianych działów nauczania pobierałby od 60 do 90 zł. miesięcznie.

Zainteresowani wywierają silny nacisk na zarząd związku zawodowego pracowników samorządowych (urzędników), aby wystąpił energicznie w obronie dotychczasowych zarobków, które i tak nie były zbyt wygórowane, zważywszy odpowiedzialną i ciężką pracę nauczycielstwa. W sprawie tej odbyły się już liczne zebrania i konferencje, jak dotąd bez pozytywnego wyniku.

Brukarze grożą strajkiem

w razie nieuwzględnienia żądań podwyżkowych

W inspekcji pracy I okręgu odbyła się dwustronna konferencja z udziałem przedstawicieli związku zawodowego brukarzy i pokrewnych zawodów oraz przedsiębiorców brukarskich w sprawie zawarcia umowy zbiorowej na r. 1935. Na konferencji tej, odbytej pod przewodnictwem inspektora Bieńkowskiego, nie osiągnięto porozumienia ze względu na nieobecność dostatecznej liczby przedsiębiorców. W najbliższych dniach odbędzie się powtórna konferencja w inspekcji pracy.

Brukarze twierdzą, że w obronie słuszności swojej sprawy mogą być zmuszeni do chwycenia się ostatecznych środków. Między in. żądają oni podwyższenia zarobków dla poszczególnych kategoryj, przyjmowania i wydalania robotników na wiedzą Związku etc.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 3 czerwca

Dewizy: Belgja 90.25, Gdańsk 100, olandja 358.35, Londyn 26.06, Nowy Jork 5.29 i pół, Nowy Jork (kabel) 5. 29 i pięć ósmych, Paryż 34.96 i pół, Praga 22.11, Szwajcarja 172.35, Włochy 43.77, Madryt 72.50. Obroty więcej, niż średnie, tendencja niejednolita.

Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych — 5.35. Rubel złoty — 4.73. Dolar złoty — 9.16—9.15. Rubel srebrny — 1.90, 100 kopiejek bilonu srebrnego — 0.90. Gram czystego złota — 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) — 181.00. Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych — 26.20.

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabilizacyjna 64.00—64.63, odcinki po 500 dol. 65.00—65.13—65 (w proc.); 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 81.00 (w proc.); 5 proc. poż. kolejowa konwersyjna 60; 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. i 8 proc. obl. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. i 7 proc. oblig. Banku gosp. krajowego 83.25; 8 proc. L. Z. Banku roln. 94; 7 proc. L. Z. Banku roln. 8325; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 48.50; 5 pr. L. Z. Warszawy 66.25—67.13; 4 i pół proc. L. Z. Warszawy 64.00—64.75; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 57.50 — 58.25 — 57.75; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933) 51.50; 5 proc. L. Z. Kalisza (1933) 46.00; 6 proc. oblig. VI poż. konw. m. Warsz. 1926 r. 6 em. 61.75. 8 i 9 em. 60.50.

Akcje: Bank Polski 86.75; Norblin 33.25 — 31.50; Starachowice 30.50. Tendencja dla pożyczek państwowych i Listów zastawnych mocniejsza, dla akcyj — utrzymana. W obrotach prywatnych 8 proc. państwowa pożyczka dolarowa (Dillonowska) 92.50—92.00 (w proc.).

Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA

w dniu 3 czerwca

Na dzisiejszem zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 1731 tonn, w tem żyta 717 tonn. Notowano za 100 klg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: pszenica jara czerwona szklista 17.50—18, jednolita 18 — 18.50, zbierana 17—17.50, żyto I-szy stand. 14—14.25, II-gi 13.75—14, owiec I-szy 17.25—17.75, II-gi 16.75—17.25, III-ci 16.50—16.75, jęczmień browarny 16.50—17, gat. II-gi 16—16.50, III-ci 15.50—16, IV-ty 15 — 15.50, groch polny 23—25, Victoria 37—40, mąka pszenna gat. I-B 30—33, I-C 28—30, I-D 26—28, I-E 24—26, II-B 22—24, mąka żytnia gat. I-szy do 55 proc. 23—24.50, I-szy do 65 proc. 22—23, II-gi 16.50—17.50, razowa 17.50—18.50, poślednia 13.50—14.50, otręby pszenne grube 12—12.50, pszenne średnie 11.50 — 12, miałkie 11.50—12, żytnie 10.50—11.

Polityka walutowa nie ulegnie zmianie

Oświadczenie ministra Zawadzkiego o wynikach subskrypcji pożyczki inwestycyjnej

Wczoraj w południe odbyła się w Ministerstwie Skarbu konferencja prasowa, na której p. Minister Skarbu Zawadzki przedstawił wyniki subskrypcji pożyczki inwestycyjnej oraz wytyczne polityki gospodarczej Rządu, w związku z jej zużytkowaniem.

264 miljony

Z dotychczasowych zestawień wynika, że ogólna kwota subskrypcyjna wyniosła 264.031.000 zł. Z tego 75.629.650 zł. pokryte obligacjami 6 proc. Pożyczki Narodowej, zaś 188.401.350 zł. zadeklarowano w gotowiźnie. Suma ta ulegnie prawdopodobnie nieznacznemu zwiększeniu po nadejściu pozostałych sprawozdań.

Ostateczne dane zostaną w ciągu najbliższych tygodni zebrane i odpowiednio statystycznie przepracowane. Ale już na zasadzie obecnych obliczeń stwierdzić można przemożny udział w subskrypcji pracowników; wybitny był również udział handlu, na trzecie wreszcie miejsce wybijają się osoby, które w statystyce urzędowej figurować będą jako „różni", a więc drobni kapitaliści i ciułacze.

Pacręfry

O ile chodzi o udział terytorjalny, to pierwsze miejsce zajmuje Warszawa (31.6 proc.), następnie województwo śląskie (6 proc.), łódzkie (4,3 proc.), poznańskie (3,8 proc.), krakowskie i lwowskie (3,5 proc.). Napływ subskrybentów był w wielu miejscach b. znaczny: np. Warszawa zadeklarowała sumę wynoszącą prawie 90 proc. subskrypcji Pożyczki Narodowej, Nowogródek ponad 70 proc., Wilno prawie 66 i t. d.

Pracownicy państwowi subskrybowali za pośrednictwem instytucyj, w których pracują, pozatem akcja subskrypcyjna odbywała się za pośrednictwem syndykatów, wśród których na pierwszem miejscu co do wydajności stoją Komunalne Kasy Oszczędności, banki prywatne i BGK. wreszcie zaś syndykat spółdzielczy, który zebrał około 10 miljonów.

Repartycja

Ponieważ kwota pożyczki przekroczyła sumę, ustaloną rozporządzeniem, przeto — zgodnie z zapowiedzią p. Ministra — nadwyżka zostanie zwróconą subskrybentom w drodze repartycji.

Repartycja obejmie dwie grupy subskrybentów: 1) instytucje o charakterze publiczno - prawnym, których kapitały, uwolnione od subskrypcji, zostaną zużytkowane na cele analogiczne lub zbliżone do inwestycyjnych, 2) pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych, których uposażenie nie przekracza sumy 150 zł. miesięcznie, a którym pozostawiona zostaje decyzja do 15 czerwca r. b., czy chcą utrzymać subskrypcję czy też cofnąć złożone deklaracje i otrzymać zwrot zapłaconych rat oraz złożonych na konwersję obligacyj pożyczki narodowej.

(Jak wynika z tych wyjaśnień p. Ministra, do zwrotu przy repartycji przypadnie 34 miljony złotych. W zależności od tego, w jakiej mierze zechcą skorzystać z prawa wycofania się z subskrypcji najdrobniejsi subskrybenci spośród pracowników i urzędników, będzie można dopiero określić pozostałą do skreślenia sumę repartycji — i o tę sumę będzie zmniejszony udział instytucyj o charakterze publiczno - prawnym t. j. ubezpieczalni i banków państwowych oraz kas oszczędności).

Stałość waluty będzie utrzymana

Stwierdzając przychylne ustosunkowanie się społeczeństwa dla podjętych przez Rząd inwestycyj, oświadczył min. Zawadzki:

— Pozwala mi to ponadto na wysunięcie dalszych wniosków co do właściwego zrozumienia przez społeczeństwo całej polityki gospodarczej Rządu, w tem i walutowej, która **nie zna załamań i wahań, konsekwentnie utrzymując nienaruszalność waluty naszej. Stałości tej nie naruszyły i nie naruszą ani prądy i eksperymenty, z któremi spotykamy się w dziedzinie walutowej, ani nawet wstrząsy, które zachodziły lub ewentualnie zajśćby mogły w tej dziedzinie w szeregu innych państw, nieraz silniejszych od nas ekonomiczne.**

— Społeczeństwo udziałem w subskrypcji dało pełny wyraz zaufania do tej polityki. Na zaufanie to odpowiadam jak najkategoryczniej, iż taka jedynie polityka walutowa będzie w dalszym ciągu kontynuowana.

Zużycie pożyczki

Co do przeznaczenia pożyczki, to ulegnie ono pewnym zmianom w porównaniu z planem początkowym, gdy liczono, że część pożyczki zostanie przejęta przez instytucje kapitalizujące (jak ubezpieczalnie społeczne, banki państwowe etc.), które część swych normalnych lokat miały przeznaczyć na pożyczkę inwestycyną. Ponieważ obecnie udział wspomnianych instytucyj okaże się zbędnym i mogą one poświęcać swe środki dla swych normalnych lokat, przeto pożyczka będzie zarezerwowana wyłącznie dla tych inwestycyj, które mogą i powinny być jedynie przez państwo dokonywane.

Przepracowanie zmian, które stąd wynikły, jest na ukończeniu i w dniach najbliższych zapadną ostateczne decyzje Rządu w tej materji.

Inwestycje a budżet

W czasie krótkiej dyskusji, jaka się wywiązała na zakończenie konferencji, wyjaśnił p. Minister, że plan inwestycyj, jakie mają być dokonane z pożyczki inwestycyjnej jest niezależny od normalnego programu prac inwestycyjnych, przewidzianego budżetem (czyli, że nie będzie przerzucania inwestycyjnych wydatków budżetu państwowego na fundusze uzyskane z pożyczki), oraz, że w ciągu bieżącego roku zostanie zużytych mniej więcej trzy czwarte wpływów pożyczkowych, a w roku 1936 około jednej czwartej; w ostatecznym jednak planie stosunek ten może jeszcze ulec pewnym zmianom, nie przekraczającym atoli 5 proc.

Kiedy będą na giełdzie?

Na rynku pieniężnym (a więc i w notowaniach giełdowych), zjawią się obligacje nowej pożyczki po ich doręczeniu subskrybentom, t. j. z końcem tego roku lub początkiem przyszłego.

Pożyczka narodowa

Co do dalszych ułatwień dla posiadaczy pożyczki narodowej, to narazie nie jest to sprawa aktualna, gdyż kwestja tych posiadaczy stała się obecnie o wiele już mniej drażliwa niż była dotychczas.

Wśród pism

„STOJAŁ PRZY GŁOSOWANIU"

Feljetonista polityczny żydowskiego „Naszego Przeglądu" p. Regnis w ten sposób opisuje posiedzenie klubu BB na którem uchwalono projekt ordynacyj wyborczych:

„Po długich obradach grupy konstytucyjnej zwołano plenarne posiedzenie klubu BB. Od kilku miesięcy unikano kontaktu z całym zespołem. Prezes, pułkownik Sławek, nie zwoływał plenarnych posiedzeń, nie żegnał się odchodząc na stanowisko premjera. Zwołał klub, by ogłosić jego zgon, by zapowiedzieć 90 proc. posłom i senatorom że odejdą i nie wrócą więcej do parlamentu.

Posiedzenie zapowiadało się dramatycznie. Zdawało się bowiem, że ludzie, którzy nie mają nic do stracenia, przeciwstawiają się gwałtownie. Wydawało się niektórym, że samobójcy z klubu BB dokonają samsonowego czynu.

Jeszcze w kuluarach sejmowych łudzono się, że dadzą wyraz niezadowoleniu, odbywało się bowiem tak zwane płakanie w kamizelkę, ale każdy z tych posłów i senatorów pamiętał, że jest tworem i wymysłem swego prezesa, że ze strony opozycji usłyszeć może co najwyżej szydercze uwagi z Dziadów: „I my nie znajmy litości", że płacz ich nie odezwie się żadnem echem w społeczeństwie, że niektórzy z nich mogą zostać odprawieni z kwitkami, tak jak ta służąca u Zapolskiej i otrzymać świadectwo służbowe: „Stojał przy głosowaniu i nie był pyskaty" (stojała pod bramą i była pyskata).

Pogoda sprzyjała aktowi samobójczemu. Wył wiatr jesienny. Monotonnym głosem odczytał ordynację wyborczą do Sejmu i Senatu poseł Podoski, a brzmiało to jak nabożeństwo żałobne za duszę posłów i senatorów, zebranych na posiedzeniu.

Nie było innej rady, jak przyjąć „entuzjastycznie" projekt samobójczy. Wahający się spoglądali jeden na drugiego, szukali pierwszego rycerza, który odważy się głośno i ostro wystąpić przeciwko projektowi. Znalazłaby się wówczas dość pokaźna grupa, któraby poszła w jego ślady. Każdemu jednak widać było miłe życie doczesne.

TAKTYKA LEWICY

Tenże sam p. Regnis podaje również pewne interesujące szczegóły zakulisowe:

„W pierwszych chwilach po 1-ym maja wydawało się nawet, że zadzierzga się nić między lewą opozycją a pewnemi czynnikami. Snuto nadzieje i łudzono się, że jest ktoś, który stępi ostrze ordynacji wyborczej. Nadzieje te odebrano w ciągu ostatnich dni. Ale złudzenia te tłuc się będą prawdopodobnie jeszcze długi czas w kuluarach sejmowych i wpłyną być może na taktykę lewicy w czasie komisji konstytucyjnej nad ordynacją wyborczą do Sejmu i Senatu".

PODZWONNE

Podzwonne Bezpartyjnemu Blokowi rozlega się również u szpalt pisemka „Dziś", które taką zamieszcza przeróbkę „Pana Tadeusza":

O BB! partjo moja, ty jesteś jak zdrowie!
Ile cię trzeba cenić ten tylko się dowie,
Kto mandat traci... Piękność twą w całej ozdobie
Widzę dziś, gdy się kończysz i — wzdycham po tobie!

Wielki Carze, kodeksów przetwórco surowy,
I znawco konstytucji! Ty, co klub sejmowy
BBWR ochraniasz z jego wiernym ludem,
Coś go, jak Mojżesz, wywiódł z urn wyborczych — cudem,
Gdy w chwili beznadziejnej, pod twoją opiekę,
Oddawszy się, z ufnością wzniósł łzawą powiekę
I zaraz mogło posłów karnych wierne plemię
Obsadzić Sejm, jak żydzi kananejską ziemię —
Ty nas powrócisz jeszcze na sejmowe łono!

W krzyżowym ogniu pytań maturalnych

Egzaminy dojrzałości w Warszawie

2.000 maturzystów

Matura!.

Od połowy maja drżą serca uczniowskie. Przez ostatnie bezsenne noce zmęczone mózgi wchłaniają ostatnią porcję wiadomości. Egzamin decydujący, egzamin dojrzałości. Tego roku do egzaminów maturalnych, które odbywają się w Warszawie od 13-go maja do 20 czerwca, staje około 2.000 chłopców i dziewcząt. Ci, co zostali dopuszczeni do matury, przeważnie zdają ją z wynikiem pomyślnym. Właściwa selekcja dokonała się już przedtem: w decyzji dopuszczenia do egzaminu, lub pozostawienia na drugi rok w 8-ej klasie. W gimnazjach państwowych liczba niedopuszczonych do matury nie jest wielka: 1—2 uczniów na klasę. W szkołach prywatnych 2—3 uczniów na klasę.

Charakterystyką tegorocznych matur jest daleko idąca indywidualizacja, zarówno szkół, zależnie do ich poziomu, jak i poszczególnych uczniów. Zasadniczą tendencją jest niedopuszczanie do wyższych studjów niedouczków, co wywoływało niejednokrotnie skargi kierowników i profesorów wyższych uczelni. W gimnazjach państwowych, których Warszawa posiada 15, oraz w kilkunastu gimnazjach prywatnych, cieszących się ustaloną opinją wysokiego poziomu naukowego egzaminy maturalne mają charakter łagodny, niemal rodzinny. W tych szkołach przeważnie niema młodzieży wędrującej ze szkoły do szkoły, kształci się ona tam od najniższych klas do ostatnich, toteż dyrekcja i zespół nauczycielski zna dobrze wartość poszczególnych uczniów i kładzie nacisk przedewszystkiem na ogólny poziom jednostki.

W gimnazjach prywatnych, których stolica liczy aż 88, gdzie egzaminuje bądź komisja z kuratorjum, bądź asystuje kurator, egzaminy mają przebieg znacznie ostrzejszy, zwłaszcza zaś w szkołach, gdzie jest duży procent eksternów.

Wyniki metody zagadnieniowej

Tegoroczni maturzyści nie są jeszcze owocem nowej reformy szkolnictwa. W ciągu lat trzech wygasać będzie dawny system, gdyż reformę rozpoczęto od niższych klas i posuwa się ona automatycznie. Natomiast nowa metoda nauczania, którą możnaby nazwać metodą problematyzacji, lub metodą zagadnieniową, wprowadzona przed 2 laty, stosowana jest już w całem szkolnictwie średniem i tegoroczny rocznik abiturjentów może być miernikiem jej wad, czy zalet. Metoda ta polega na skasowaniu wykładów nauczyciela, którego zadaniem jest działać na samodzielność myślenia i wypowiadania się ucznia i grać rolę katalizatora, kondensującego poruszane zagadnienia, ułatwiającego rodzenie się myśli uczniów.

System ten bardzo krępuje nauczyciela i daje ogromne różnice wyników w zależności od uzdolnień i zamiłowań ucznia. Jest on twórczy dla wybitniejszej młodzieży, lecz jałowy dla przeciętnych. Przeważnie paru czołowych uczniów zabiera głos w klasie i prowadzi dysputy z nauczycielem, pozostali mniej zdolni, lub poprostu obojętni, mało rozumiejąc ograniczają się do notatek, robionych często piąte przez dziesiąte, tak że uczeń sam mało się w nich orjentuje a jeszcze mniej nauczy, podręczniki zaś usunięte są na dalszy plan. Wynika stąd jaskrawy podział na bardzo dobry poziom i niemal najniższy, bowiem odczuwa się brak zasadniczych podstaw.

Metoda dla genjuszów

Zdaniem wielu pedagogów jest to „metoda dla genjuszów", szary uczeń niema możności bodaj nieco mechanicznie wygimnastykować umysł i zaczerpnąć z drukowanego zasobu cudzego dorobku wiedzy, strawy dla swego młodego mózgu. Przed wprowadzeniem tego systemu winnoby się przeprowadzić selekcję i stosować go do wybranych, utrzymując zasadę wykładów i podręczników dla reszty, co w praktyce jest narazie niemożliwe.

Istną plagą tak nauczycieli, jak i uczniów są t. zw. „zeszyty pracy", gdzie uczeń musi notować treść i przebieg każdej lekcji. Stwarza to przymus ogromnej ilości bezcelowej pisaniny wprowadza biurokratyzm w życia ucznia, lecz zeszyty te są dokumentami lojalności nauczycieli, sprawdzianem dla wizytatorów, czy nauczyciel nie wyłamuje się spod dyrektyw.

Pozytywizm młodych

O młodych, stających dziś u progu właściwego życia trudno powiedzieć coś ogólnego, trudno podciągnąć wszystkich pod jeden strychulec. Wpływy szkoły i domu decydują nieraz o nastawieniu wobec zagadnień życiowych. Przeważa jednak nastawienie pozytywistyczne, o czem świadczy naprzykład wybór tematu przy egzaminach piśmiennych z jęz. polskiego: znakomita większość tak chłopców jak i dziewcząt zrezygnowała z zagadnień ściśle literackich wybierając temat „Praca od podstaw a współczesna praca dla Państwa". Znaczna ilość młodzieży, zwłaszcza szkół państwowych, myśli przedewszystkiem o karjerze urzędniczej. Tam gdzie jest iskra zapału, skierowuje się ona przeważnie ku technice, morzu i lotnictwu. Charakterystyczne jest, iż to ostatnie zjawisko odnosi się przeważnie do chłopców mniej zamożnych.

Wśród młodzieży szkół prywatnych obu płci typowy jest radykalizm społeczny. Zagadnienia społeczne grają olbrzymią rolę w zainteresowaniach większości młodzieży, absorbują ją i pochłaniają. Reżim szkolny zmusza nieraz w tej mierze do wallenrodyzowania.

Ale co myśli młodzież — niechaj mówi sama. W następnych numerach zamieścimy kilka wywiadów z maturzystami.

Demotoryzacja Polski postępuje

Powracamy do konnych bud

a autobusy chodzą puste

Przedsiębiorstwa autobusowe w Polsce odczuwają stały spadek frekwencji pasażerów. Na niektórych linjach, doniedawna jeszcze ruchliwych, jak np. Warszawa — Płock, frekwencja podróżnych w autobusach zmniejszyła się o dwie trzecie; zamiast 60 — 70 pasażerów, autobusy wożą obecnie po 20 osób. Nie lepiej przedstawia się frekwencja na innych linjach.

Powodem tak ogromnego zmniejszenia się ilości podróżnych w autobusach jest na linjach do Płocka, Dęblina i Puław konkurencja żeglugi wiślanej, na której ceny są o 50 proc. niższe od taryfy autobusowej, na innych zaś szlakach komunikacyjnych — zarobkowe pojazdy konne, których namnożyło się wiele w ostatnich czasach, a które wożą podróżnych za bardzo skromną opłatą.

Np. na linji Warszawa — Garwolin (64 km.) kursują trzy budy konne, zawsze pełne podróżnych. Podróż trwa wprawdzie całą noc i bez wszelkich wygód, ale koszt przejazdu wynosi tylko 1.50 — 2 zł. od osoby, gdy tymczasem cena biletu w autobusie wynosi 4,50 zł.

Podobne zjawisko zaobserwowane także na szlaku Lublin — Zamość (80 km.), gdzie obok pustych autobusów kursują przepełnione tanie pojazdy konne.

Ludność, znękana kryzysem, nie zwraca uwagi na komfort i na wygody, lecz poszukuje komunikacji taniej, przyczem strata czasu nie odgrywa dla niej najmniejszej roli.

W tych warunkach przedsiębiorstwa autobusowe widziały się zmuszone przystąpić do redukcji ilości wozów, kursujących na poszczególnych linjach. Na szlakach, na których dawniej kursowało po 6 przepełnionych podróżnymi autobusów, kursują obecnie zaledwie 2 — i to słabo zapełnione.

Nowe rozporządzenia

w sprawie pożyczki inwestycyjnej

We wczorajszym Dzienniku Ustaw ogłoszone zostało rozporządzenie p. Ministra Skarbu z 29 maja r. b., ustalające (zgodnie z planem, o którym w swoim czasie donosiliśmy) sumę emisyjną pożyczki inwestycyjnej na 230 miljonów w dwóch serjach po 115 miljonów, przyczem odpowiednio zwiększa się kwota przeznaczona na wygrane wedle rozporządzenia poprzedniego, przewidującego serje 100-miljonowe.

Swiadectwa tymczasowe

Do 20 sierpnia 1935 subskrybenci, którzy do tego czasu opłacili przypadające od nich z tytułu subskrypcji raty bieżące, otrzymają za pośrednictwem właściwych placówek subskrypcyjnych świadectwa tymczasowe, przyczem każde świadectwo będzie opiewało na jedną obligację 100-złotową i będzie opatrzone numeracją odpowiadającej mu obligacji stałej, która wzamian tego świadectwa zostanie wydana po zakończeniu spłaty ratalnej w każdym razie nie później niż do 20 kwietnia 1936. Obligacje stałe będą wydawane przez placówki subskrypcyjne.

Do tego czasu w losowaniach wygranych uczestniczą świadectwa tymczasowe, na podstawie oznaczonej na nich numeracji obligacyj, a ewentualne wygrane będą wypłacane bezpośrednio do rąk właściwych subskrybentów — po potrąceniu rat przypadających jeszcze od nich do uiszczenia.

Co do subskrybentów, którzy nie skorzystali z prawa spłaty ratalnej i całą sumę pożyczkową wpłacili już w gotówce, rozporządzenie obecne nie określa, kiedy zostaną im świadectwa tymczasowe wymienione na obligacje stałe. Wedle przytoczonej wyżej odpowiedzi min. Zawadzkiego na postawione w tej sprawie pytanie wymiana ta nastąpi dopiero za 6 — 8 miesięcy.

Bilans polskiej fabryki lokomotyw

wykazał 1,8 milj. zł. strat

POZNAŃ, 3.6. — W piątek ub. tygodnia odbyło się tu doroczne walne zgromadzenie akcjonarjuszy firmy „H. Cegielski" S. A. w Poznaniu, będącej, jak wiadomo, jedną z największych polskich fabryk lokomotyw i wagonów kolejowych. Produkcja w r. 1934 osiągnęła sumę 11,5 miljona zł. Zbyt lokomotyw był minimalny, natomiast w okresie sprawozdawczym uruchomiono pierwszy polski wagon motorowy. Bilans spółki został zamknięty stratą około 1,8 milj. zł.

Wiadomości polityczne

AMB. NOEL U PREM. SŁAWKA

Premjerowi Sławkowi złożył dziś wizytę ambasador francuski, Noel.

WOJ. KOSTEK - BIERNACKI W WARSZAWIE

Dziś przybył do Warszawy w sprawach służbowych wojewoda poleski p. Wacław Kostek-Biernacki.

PRZYJĘCIA W M. S. Z.

Minister Spraw Zagranicznych p. Józef Beck przyjął w dniu 3-im b. m. ambasadora Rzeszy Niemieckiej p. von Moltke, oraz ambasadora włoskiego, p. Bastianiniego.

Na marginesie

Jeden rozwód co trzy minuty

Ciekawa jest czasami statystyka. Np. w Stanach Zjednoczonych obliczono, że przeciętnie wypadają tam dwa małżeństwa na minutę, a na każde trzy minuty jeden rozwód. Ta sama statystyka wskazuje, że „tylko" pierwsze 30 lat pożycia małżeńskiego jest krytyczne dla małżonków. W tym czasie każde, co szóste, małżeństwo rozwodzi się.

Pouczająca statystyka! W kraju, gdzie małżeństwo traktuje się jako taką samą tranzakcję, jak kupno samochodu, gdzie na rynku małżeńskim panuje tendencja zwyżkowa, albo zniżkowa, kwestja rodziny nie istnieje. Wszystko rozważa się tylko pod kątem widzenia szczęścia osobistego, to znaczy osobistego zadowolenia. Małżeństwo staje się tranzakcją, jak każda inna. Wartość jest względna, a trwałość, jak widać, niezbyt silna.

W kraju najosobliwszych rekordów, największych miljonerów, najdziwniejszych wyczynów i najbardziej heroicznych bandytów i awanturników — rządzi materjalizm. On dyktuje nowe normy sztuczne, wygodne dla ludzi znużonych, sytych i wyczerpanych. Przejaw kultury nietylko połyskującej złotej, ale i pachnącej trupem.

W ogrodach i parkach stolicy
Wszystko kwitnie równocześnie. Straty znikome

Skutki majowych śniegów i ostrych skoków temperatury ostatnich czasów, wbrew pesymistycznym przewidywaniom nie okazały się dla plantacyj miejskich zbyt tragiczne. Odchorowały te ekscesy przyrody w pierwszym rzędzie czereśnie i wiśnie, których pąki i kwiat został zwarzony chłodem. Delikatna odmiana różowo kwitnących kasztanów nosi też ślady przejść. Drzewa te zakwitły coprawda, lecz kwiat jest skarlały i zwłaszcza czuby drzew ogołocone z liści.

Charakterystyczne natomiast jest opóźnienie rozwoju wszystkich roślin bez wyjątku. Także kwietniki w wielu miejscach świecą jeszcze pustkami. Spowodu chłodnych bardzo nocy, zarząd ogrodów miejskich powstrzymuje się z wysadzaniem delikatniejszych krzewów i kwiatów.

W Parku Łazienkowskim to wytrącenie przyrody z jej normalnego toku rozwoju znajduje swój specjalny wyraz. Kwitną równocześnie odmiany drzew, które stroiły się kwieciem w pewnej kolejności. Kasztany, bzy, spireje, buldeneże, jaśmin, obsypane są kwiatami, a zwłaszcza kasztany kwitną nieprzeciętnie obficie. Zaczynają pękać już pąki czeremchy, oraz ogrodowych, czerwonych i różowych głogów. Przy ziemi za to, oprócz bratków, irysów bardzo słabiutkich petunji i dzikiego mleczka na trawnikach nie widać żadnych barw. Szeregu klombów w głębi parku Łazienkowskiego nie oczyszczono nawet jeszcze z chwastów i nie przygotowano do wysadzenia flanc kwiatowych.

Ciekawie wygląda tradycyjna „różanka". Dotychczas sztamy róż nie pozbyły się jeszcze swych zimowych ciepłych sukienek, szczelnie opatulone od dołu wypuszczają na ozubkach pierwsze nieśmiałe listki. Natomiast wśród klombów niskopiennych róż krzaczastych, w wielu miejscach pozostały tylko deseczki z wypisaną na nich nazwą gatunku róży, lecz krzewów niema. Częściowo wymarzły tak doszczętnie, że trzeba je było usunąć, częściowo zaś delikatniejsze odmiany wykopano w porę i przechowano w cieplarniach.

Naogół spacerując po parkach ma się wrażenie że to koniec ciepłego kwietnia a najwyżej początki maja, lecz nie czerwiec.

„Pasek" na owoce południowe
Dlaczego kupcy nie ujawniają cen wszystkich artykułów?

Istnieje rozporządzenie władz administracyjnych, które mówi o obowiązku ujawniania cen artykułów, wystawianych na wystawach sklepowych. Rozporządzenie istnieje, ale stosowane jest połowicznie, bowiem w Warszawie utarł się zwyczaj, że właściciele sklepów wystawiają kartki z cenami tylko na rzeczy tańsze, lub też podczas chwilowej zniżki jakiegoś artykułu. Zjawisko to można zaobserwować w każdym prawie sklepie galanteryjnym, gdzie w myśl przepisów uwidocznione są ceny na tańsze koszule męskie, krawaty, kapelusze i t. p., natomiast jeśli w tem samem oknie wystawowem znajdzie się jakaś lepsza bielizna jedwabna, to ceny z zasady nie można dojrzeć.

Naprawdę trudno zorjentować się, co ma na celu ów skomplikowany proces rozumowania kupieckiego i dlaczego np. jedwabna koszula leży na wystawie bez ceny, a na innych tańszych przedmiotach ceny są uwidocznione. Prawie 90 proc. firm warszawskich hołduje tym metodom.

Bywają jeszcze inne wypadki nieujawniania cen w oknach wystawowych. Wypadkom tym należy poświęcić więcej miejsca, ponieważ biją one po kieszeni i są typowym objawem niezdrowych stosunków panujących w niektórych gałęziach kupiectwa. Każdy z kupujących lub uważnych przechodniów mógł skonstatować, że w ciągu kilku ostatnich dni poznikały, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, ceny z pomarańcz, jabłek kalifornijskich i bananów. Nie ujawnia się również ceny czereśni, a przedewszystkiem truskawek.

Niektóre sklepy owocowe, chcąc przyciągnąć kupującego, wystawiają cenę na czereśniach w sposób następujący: dużemi liczbami wypisane jest „1 zł. 50 gr.", a obok maleńkie cyferki „za 1/4 kg.". W ten sposób mniej uważni klienci sądzą, że wystawiona cena opiewa za 1 kg. czereśni, wchodzą do sklepu i tutaj dowiadują się, że kilogram czereśni kosztuje 6 zł. Niejeden cofnie się i pod adresem sprzedawcy wypowie kilka przykrych słów. Są jednak tacy, którzy uważają, że cofnąć się nie wypada i na tych właśnie sprzedawcy owoców zarabiają.

Wracając do cen, podkreślić wypadnie, że w ciągu ostatniego czasu banany podskoczyły z 2 zł. 80 gr. na 3 zł. 30 gr., a nawet 3.50 zł. za kilogram. Również zanotować należy zwyżkę cen pomarańcz i jabłek kalifornijskich przeciętnie od 30 do 50 groszy na kilogramie. O pomarańczach tanich, po 1.30 zł. i 1.50 zł. za kilogram, już wszyscy dawno zapomnieli, a przedewszystkiem zapomnieli o nich kupcy. Jeżeli ktoś ze śmiałych kupujących zapyta o ten gatunek pomarańcz, które dawniej kosztowały 1,30 zł., spotka się z pobłażliwym uśmiechem sprzedawcy. Pomarańcz za tę cenę już dawno w handlu niema.

Widać z tego wszystkiego, że obecnie przeżywamy znowu niczem niewytłumaczoną zwyżkę cen owoców południowych. Niewiadomo dokładnie, jakie są przyczyny tej nagłej zwyżki, najprawdopodobniej wszakże ma się tutaj do czynienia z t. zw. magazynowaniem towarów, inaczej mówiąc, nawrót do popularnego w czasie wojny światowej „paska". Nie ulega wątpliwości, że owoce południowe drożeją nagle w Gdyni, gdzie zostają przechowywane przez hurtowników w olbrzymich ilościach w celach spekulacyjnych.

Pamiętamy wszyscy, że władze w swoim czasie energicznie zwalczały wszelkie zapędy spekulacyjne handlarzy owocami południowemi. Obecnie hurtownicy znowu podnoszą głowy i zaczynają dyktować niczem nieuzasadnione wysokie ceny na owoce w obrocie wewnętrznym. Podkreślić tutaj wypadnie, że handel owocami znajduje się w 90 proc. w rękach żydowskich i że jest to ten rodzaj handlu, z którym władze nie mogą sobie dać rady.

Zaledwie 1.800 taksówek
kursuje obecnie w Warszawie

W odpowiedzi na pismo p. komisarza rządu na m. st. Warszawę w sprawie ilości dorożek samochodowych Izba przemysłowo - handlowa w Warszawie wyraziła następującą opinję w tej mierze:

Ilość dorożek samochodowych w Warszawie, z uwagi na wielką liczbę mieszkańców i duży obszar miasta, zdaniem Izby, nie powinna być ograniczona poniżej obecnie kursującej ich liczby, t. j. 1,800. W okresie lepszej konjunktury, jak wiadomo, liczba ta była większa i należy mieć nadzieję, że w niedługim czasie zajdzie raczej potrzeba powiększenia obecnej liczby dorożek, a nie zmniejszania jej.

Ograniczenie ilości koncesyj na zarobkowy przewóz osób dorożkami samochodowemi byłoby wysoce niepożądane z uwagi na konieczność popierania akcji motoryzacji, niepozbawiania środków egzystencji, znacznej liczby rodzin (właścicieli dorożek, kierowców i ich pomocników etc) na tamowanie ruchu ulicznego przez pojazdy konne, niszczenie przez nie ulepszonych nawierzchni, zanieczyszczanie ulic etc.

Z drugiej strony Izba uznaje konieczność wycofania kursujących wozów, nienadających się do tego celu ze względów technicznych lub estetycznych. Izba sądzi jednak, że kwestja zakwalifikowania w tym celu wozów nie jest równoznaczna z koniecznością ograniczenia ilości koncesyj, które są wydawane nie na określony wóz, lecz dla określonej osoby. W razie zdyskwalifikowania wozu, właściciel jego nie powinien być pozbawiony prawa koncesji, lecz wezwany bądź do doprowadzenia wozu do należytego stanu, bądź też do zastąpienia go innym, odpowiadającym wymaganiom.

CZERWIEC	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
4	3—21	19—47
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	5—53	22—32
WTOREK	Dł. dnia	Przyb.
	16—26	8—40

Dziś św. Kwiryna.
Jutro św. Bonifacego.

Słoneczne skłonność do burz

Wczoraj w godzinach porannych na Wołyniu, wyżynie małopolskiej i częściowo na Mazowszu było chmurno i miejscami padał przelotny deszcz. Na Podolu i Pokuciu wystąpiły mgły, a na pozostałym obszarze Polski panowała przeważnie pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem lub niewielkiem. Temperatura o godz. 7-ej wahała się od 7 do 10 stopni w górach, pozatem w całej Polsce od 10 do 16 stopni.

Burze przeszły nocą miejscami na wyżynie małopolskiej, dając w Częstochowie i Kielcach po 6 mm. opadu.

Przewidywany przebieg pogody do południa dnia dzisiejszego: Naogół pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem ze skłonnościami do burz i przelotnych deszczów, głównie w zachodniej połowie kraju. Ciepło, słabe wiatry południowo - zachodnie.

W teatrach i kinach

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Narodowy „Poskromienie złośnicy", Teatr Mały „Obrona Ksysowej", Teatr Polski „Wszelkie prawa zastrzeżone". Teatr Kameralny „To więcej niż miłość" Ibsena z Grywińską. Teatr Letni „Muzyka na ulicy" Offenbacha z Modzelewską i Dymszą.

Teatr Aktora: „Krzyk" z Jaraczem. T. Nowy: „Maszyna piekielna".

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111) — Reportaż z uroczystości żałobnych. Stylowy (Marszałkowska 112)—„Mała mateczka", Atlantic (Chmielna 33) „Czerwona dama". Apollo Marszałkowska 106) — „Bengali". Capitol (Marszałkow. 125)—„Roześmiane oczy". Europa (Nowy Świat 63) „Idziemy po szczęście". Rialto (Jasna 3) „Niebezpieczny flirt". Filharmonja: (Jasna 5) „Powrót Frankensteina".

Casino (Nowy Świat 40) „Niedokończona symfonja".

Loty okrężne nad Warszawą

Celem propagandy komunikacji powietrznej i praktycznego zapoznania z nią najszerszych sfer mieszkańców Warszawy, P. L. L. „LOT" rozpoczęły urządzać krótkie 10-cio minutowe loty okrężne nad Warszawą, połączone ze zwiedzaniem nowego, pięknego portu lotniczego na Okęciu. Loty odbywają się codziennie i cena za nie wraz z dowozem do portu lotniczego i spowrotem do miasta ustalona została na zł. 7.50 od osoby.

Zgłoszenia na loty okrężne przyjmują biura P. L. L. „LOT" i P. B. P. „ORBIS".

Strzelanina na Targówku
Jeden zabity — drugi ranny

Na Targówku, przy ul. Remiszewskiej 15, wynikło wczoraj krwawe zajście w mieszkaniu Józefa Króla. Do mieszkania Króla przyszedł mocno pijany Wacław Święcicki (Radzymińska 95), którego Król wraz z córką swą, 24-l. Leokadją, wyprowadził z mieszkania.

Święcicki wezwał do pomocy Antoniego Bojanowskiego (Tykocińska 7), który nadbiegł w towarzystwie Marjana Wróblewskiego (ks. P. Skargi 35). Król stając w obronie własnej, porwał motykę i zadał Święcickiemu cios w głowę. Z nieustalonej jeszcze przyczyny, od strony ogrodu przy ul. Pratulińskiego, padły trzy strzały rewolwerowe, z których jeden ugodził Wróblewskiego w okolicę serca. Po kilku chwilach Wróblewski upadł nieprzytomny pod drzewem.

Tymczasem Kazimierz i Stefanja, małż. Winniccy, oraz Leokadja Królówna wezwali pogotowie. Po kilkunastu minutach wezwany lekarz pogotowia stwierdził, iż zginęło mu 10 zł., zapalniczka i zegarek na pasku. Zmarły tragiczną śmiercią był synem właściciela domu przy ul. ks. P. Skargi Nr. 35-a i cieszył się jaknajlepszą opinją.

Policja 24 komisarjatu dokonała szczegółowej rewizji w mieszkaniu Króla, lecz nigdzie rewolweru nie znalazła.

Po przeprowadzeniu dochodzenia — Króla aresztowano.

Zabity Wróblewski od kilku lat znał Leokadję Królównę. Ostatnio miał się z nią ożenić.

Z miasta

ODMAWIAJĄ PRZYJĘCIA PRACY

Wydział Opieki i Zdrowia Zarządu Miejskiego uzyskał od lokalnego Komitetu Funduszu Pracy pracę dla grupy mieszkańców schroniska „Polus". Z liczby 70, którym zaofiarowano pracę, odmówiło jej przyjęcia 47 osób, przyczem były wypadki, że karty wezwania ostentacyjnie niszczono. Osoby, które odmówiły zgłoszenia się do pracy, pozbawione będą świadczeń z tytułu opieki społecznej i zostaną usunięte ze schroniska.

W ZOO

Warszawski Ogród Zoologiczny buduje obecnie oddzielne wyjście ze słoniarni, przeznaczone dla słonia Jasia oraz wielki basen dla fok o powierzchni około 2.000 metrów kw.

PRZEGLĄD POJAZDÓW MECHANICZNYCH

W Warszawie odbywa się obecnie i trwać będzie do 20 b. m. przegląd pojazdów mechanicznych t. z. samochodów i motocykli. Obowiązki właścicieli tych pojazdów w zakresie przeglądu, podane zostały w obwieszczeniach, rozplakatowanych na mieście; niewykonanie tych obowiązków będzie karane.

POBÓR

W środę, 5 b. m., w kolejnym dniu poboru w Warszawie mężczyzn ur. w r. 1914, winni stawić się przy ul. Stalowej 73: w komisji poborowej Nr. 1 poborowi zamieszkali w 14 i 15 dzielnicach III komisarjatu PP., w komisji Nr. 2, zam. w 1 i 2 dzielnicach 23-go kom. PP., w komisji Nr. 3, zam. w 4 i 5 dzielnicach 25-go kom. PP., wreszcie w komisji Nr. 4, zam. w 14 i 15 dzielnicach 8-go komisarjatu PP.

TANIE RYBY

W ub. tygodniu dowóz karpi do Warszawy wyniósł 25.500 kg., z czego nie sprzedano piątej części, co tłumaczy się nadmierną podażą ryby śniętej. Ryby śniętej przywieziono do Warszawy 74.500 kg. Cena hurtowa żywego karpia w Warszawie jest niższa niż na rynku łódzkim, gdyż wynosi 2 zł. do 2 zł. 10 gr., podczas gdy w Łodzi cena ta sięga 2 zł. 40 gr.

MASŁO DROŻEJE

Komisja notowań cen nabiału m. stoł. Warszawy postanowiła notować następujące orjentacyjne ceny masła: wyborowego w opakowaniu — 2 zł. 20 gr. (dotychczas 2 zł. 10 gr.), w blokach — 2 zł. 10 gr. (dotąd 2 zł.), deserowego II gat. i mleczarskiego solonego — 1 zł. 70 gr. (bez zmiany), wreszcie osełkowego — 1 zł. 50 gr. (1 zł. 40 gr.), jaj — 6 i pół gr. (6 groszy).

RADJO

Wtorek, 4 czerwca 1935 r.

6.30 „Kiedy ranne...". 6.33 Pobudka. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muz. (pł.). 7.15 Dzien. por. 7.25 Muz. (pł.). 7.45 Progr. na dz. bież. 7.50 Wskazówki prakt. 8.00 Aud. dla szkół. 8.05 Aud. dla poborowych. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiad. meteorol. 12.05 Mała Orkierstra P. R. 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dzien. poł. 13.05 Fragm. ze znanych symfonij (pł.). 13.50 „Z rynku pracy". 13.50 Wiadomości o eksporcie. 15.35 Przegl. giełd. 15.45 Konc. muz. klasycznej w wyk. Ork. kameralnej. 16.30 „Listy od dzieci" 16.45. Krótki recital H. Hrabiówny (śpiew) 17.00 „Skrzynka P. K. O." 17.15 Orkiestra Straży Więziennej. 17.50 „Szachy dawniej a dziś" — pogad. 18.00 Bach - Vivaldi: Koncert na 4 fortepiany z tow. ork. (pł.). 18.15 Fragm. teatr. 18.30 Konc. rekl. 18.45 Muz. (pł.). 19.07 Progr. na dz. nast. 19.15 Wiad. roln. 19.25 Wiad. sport. 19.35 Beethoven: Sonata As - dur op. 26. 19.50 „Dzieci ulicy" — felj. 20.00 Coates: Londyńska suita — Ork. Symf. (pł.). 20.12 „W 125 rocznicę urodzin Roberta Schumanna". Konc. utworów R. Schumanna (Tr. z Lipska). 21.00 Dzien. wiecz. 21.10 „Po zjeździe Ligi Morskiej w Gdańsku". 21.20 Konc. kameralny. 21.45 Konc. w wyk. Orkiestry P. R. 22.30 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 22.45 Mozart: Sonata B-dur i Andante cantabile z Kwartetu C-dur (pł.). W przerwie o godzinie 23.00: Wiadom. meteor. dla kom. lotn..

Środa, dn. 5 czerwca

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Pobudka. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muz. (pł.). 7.15 Dzien. por. 7.25 Muz. (pł.). 7.45 Progr. na dz. bież. 7.50 Wskazówki prakt. 8.00 Aud. dla szkół. 8.05 Aud. dla poborowych. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadom. meteorolog. 12.05 Sekstet S. Rachonia. 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 — 12.05 Dzien. południ. 13.05 J. Brahms: Symfonja e-moll op. 98 (pł.). 13.55 Wiadom. o eksporcie. 15.35 Przegl. giełd. 15.45 Cl. Debussy: Sonata na skrzypce i fortep. 16.00 „Wizyta w Ogrodzie Jordanowskim" — Transmisja. 16.30 „Ostatnie posiedzenie klubowe" — odczyt. 16.45 Wokalna „Czwórka harcerska". 17.00 „Zdobycze współczesnej zoologji" — odczyt. 17.15 Muz. współczesna dla niedowiarków. — pog. M. Kondrackiego, ilustr. płytami. 17.50 „Książka i wiedza". 18.00 Duety na 2 soprany. 18.15 Fragm. słuchowiskowy „Dziady" Mickiewicza. 18.30 „Skrzynka techniczna". 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Muz. symf. (pł.). 19.07 Progr. na dz. nast. 19.15 „Oznaki poprawy w naszych spółdzielniach rolniczych". 19.25 Wiadom. sport. 19.35 Debussy: Sonata na wiolonczelę i fortepian i La plus que lente. 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 Edward Elgar: Koncert skrzypcowy h-moll op. 61 (pł.). 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 Koncert chopinowski. 21.30 Odczyt w jęz. esperanckim. 21.40 Pieśni polskich kompozytorów. 22.00 Konc. rekl. 22.15 Mała Orkiestra P. R. W przerwie: o godz. 23.00: Wiadom. meteorol. dla kom. lotn.

ABC sportowe

Motocykliści Warszawy lepsi od wiedeńskich

Brawurowa jazda Frankowskiego: 124 km. na godz.

Ponad 6.000 widzów zebrało się onegdaj na stadjonie Wojska Polskiego w Warszawie. Magnesem, który ściągnął tłumy publiczności był międzynarodowy mecz motocyklowy Warszawa — Wiedeń. Barwy naszych gości reprezentowali Walz, Illichman i Riedl, honoru stolicy zaś bronili: Frankowski, Docha i Langer.

Motocykliści nasi wykazali zdecydowaną przewagę nad swoimi przeciwnikami i zwyciężyli ich w stosunku 17:8. Ogółem odbyło się 9 spotkań w ramach meczu, przyczem za pierwsze miejsce dawano 2 punkty, za drugie — 1 punkt. Tylko raz motocyklista wiedeński znalazł się przed warszawskim. Toteż, gdy zastosować punktację za pierwsze miejsce 1 punkt, za drugie zaś 0, Warszawa zwyciężyłaby 7:1. Taka punktacja lepiej uwypukla przewagę naszych motocyklistów nad austrjackimi.

Na czoło całej szóstki zawodników wysunął się Frankowski, który osiągnął najlepszy czas na torze, jadąc 10 okrążeń, t. j. 5.240 metrów, w czasie 2:44,6. Czas ten odpowiada szybkości przeszło 114 km. na godzinę. Na torze stadjonu Wojska Polskiego szybkość tę uznać należy na bardzo wygórowaną, jeśli się zważy, że tor ten nie jest pozbawiony wad. Niejeden motor na wczorajszych zawodach silnie zarzucał, a raz nawet zdarzyło się, że zawodnik wiedeński, Illichman, uległ wypadkowi wskutek zarzucenia motoru na wirażu.

Wypadek Illichmana zderzył się w przedostatniem spotkaniu. Jechał on właśnie z Dochą. Na prawym wirażu motocykl wiedeńczyka zarzucił. Illichman wyskoczył w górę, jak z procy, i przekoziołkował się. Zdarzyło się nawet, że w pewnej chwili stanął on dosłownie na głowie, na której miał jednak kask, co ochroniło go od wypadku. Motocykl popędził sam kilkanaście metrów dalej.

Tłum znieruchomiał. Policja i żołnierze rzucili się w kierunku Illichmana, który po upadku natychmiast podniósł się i powędrował do szatni. Całe szczęście, że wiedeńczyk jechał na drugiej pozycji, a trzeci motocyklista zeszedł przedtem z toru. W przeciwnym razie nietrudno byłoby o poważną katastrofę. Po kilkunastu minutach Illichman na dowód, że wyszedł z katastrofy cało, odbył rundę honorową, ale w następnym wyścigu już nie miał odwagi wziąć udziału. Toteż w wyścigu gości jechali tylko Walz i Riedl, a wobec tego, że Walz musiał zwolnić tempo wskutek defektu motoru, Riedl wygrał łatwo.

Wielkie zainteresowanie wzbudził dodatkowy wyścig pomiędzy trzema reprezentantami Warszawy. Wyścig ten zapowiadał emocje z tej racji, że klasa pomiędzy naszymi reprezentantami jest dość wyrównana. Wyścig ten wygrał Frankowski bez trudu.

W wyścigu pocieszenia, w którym wzięli udział Kowalski (WTC) i Sikorski (Zw. Strzelecki) — (jeździli oni przedtem na trzeciego w ramach meczu Warszawa — Wiedeń), zwyciężył łatwo Kowalski, osiągając znakomity czas, drugi zrzędu po najlepszym czasie Frankowskiego 2:52.

Piłkarskie boje ligowe

z całej Polski

Warszawianka — Legja 2:3

Warszawianka nie ma szczęścia do swej sąsiadki, Legji. W roku zeszłym przegrała ona z nią dwukrotnie 0:4, 0:1. Onegdaj znów jej się nie powiodło, przegrała bowiem 2:3. Charakterystyczne jest że do przerwy prowadziła Warszawianka 1:0. W pierwszej połowie meczu zaznaczyła się przewaga Legji, choć ze strzału Święckiego Warszawianka objęła prowadzenie. Po przerwie przewaga Legji wzrosła, Warszawianka jednak broniła się mocno.

Bramki dla Legji zdobyli: Przeździecki II, Krysiński i Rajdek, dla Warszawianki: Święcki i Drabiński. Mecz nie odbył się bez kontuzji, mianowicie Przeździecki w pierwszej połowie zderzył się z Kornogoldem tak silnie, że musiano go wynieść z boistka, na które wrócił dopiero po przerwie. Przegraną Warszawianki przypisać należy jej słabemu atakowi. Mecz stał naogół na niskim poziomie.

ŁKS — Warta 4:1

Wielkie zainteresowanie wzbudził mecz ŁKS — Warta, który ściągnął na stadjon łódzki przeszło 6.000 widzów. W pierwszej połowie meczu gra stała na bardzo wysokim poziomie, po przerwie jednak, kiedy Warta zaczęła faulować, poziom meczu obniżył się. Rezultatem ostrej gry były kontuzje trzech graczy. Do przerwy wynik 2:0 dla ŁKS, po przerwie zaś ŁKS zdobył jeszcze dwie bramki, podczas kiedy Warcie udało się strzelić tylko jedną bramkę. Ogólny wynik 4:1 dla ŁKS. Trzy bramki dla drużyny łódzkiej strzelił Król, jedną zaś Miler. Jedną kramkę dla drużyny poznańskiej uzyskał Szerkis z rzutu karnego.

Ruch — Cracovia 0:0

Mistrzowska drużyna Polski, śląski Ruch, spotkała się z Cracovią na jej terenie. Ruch, występujący ogle bez Wilimowskiego, zaprezentował się dość słabo, natomiast Cracovia, jakkolwiek wystąpiła w odmłodzonym składzie, była drużyną lepszą. Toteż wynik meczu bezbramkowy 0:0 krzywdzi drużynę krakowską. W 80-ej minucie meczu sędzia usunął z boiska Peterka po trzykrotnem upomnieniu za grę faul. W tym czasie zeszedł z boiska kontuzjowany Szeliga z Cracovji.

Pogoń — Wisła 3:1

Lwowska Pogoń zościła u siebie krakowską Wisłę. Mecz, który był bardzo ciekawy i stał na wysokim poziomie, zakończył się zwycięztwem Pogoni w stosunku 3:1. Do przerwy gra wyrównana i obie drużyny zdobyły po jednej bramce. W drugiej połowie meczu zaznaczyła się przewaga Pogoni. Bramki dla drużyny zwycięskiej strzelili: 2 Borowski i 1 Nahaczewski. Jedyną bramkę dla Wisły zdobył Chabowski.

Tabela ligowa

Po onegdajszych rozgrywkach tabela ligowa przedstawia się jak następuje:

	gier	st. pkt.	st. br.
1. ŁKS	7	10:4	15:11
2. Ruch	6	9:3	17:7
3. Pogoń	7	9:5	14:9
4. Garbarnia	6	8:4	13:7
5. Warta	5	7:3	12:6
6. Wisła	6	6:6	15:14
7. Legia	6	5:7	7:9
8. Śląsk	5	4:6	6:15
9. Cracovia	6	3:9	6:14
10. Warszawianka	5	2:8	5:9
11. Polonia	5	4:9	2:11

Tenisiści nasi grają z Japonją

w dniach 18 — 20 czerwca w Warszawie

Delegat japońskiego Zw. Tenisowego, który bawi wraz ze swoją drużyną w Europie, zwrócił się do Pol. Zw. Tenisowego z propozycją rozegrania meczu w Warszawie w dniach 18, 19 i 20 czerwca. Propozycja została przyjęta i w ten sposób na kortach Legji w terminie podanym wyżej dojdzie do skutku międzypaństwowy mecz Polska — Japonja w tenisie.

Niewiadomo jeszcze, jaki charakter będzie miał ten mecz. Za tydzień Polska gra o puhar Davisa z Afryką Południową w Warszawie. Jednocześnie w Pradze również o puhar Davisa gra Czechosłowacja z Japonją. O ile zwycięzcami będą z jednej strony Polska, a z drugiej Japonja, wówczas mecz Polska — Japonja w Warszawie będzie miał charakter półfinałowej walki o puhar Davisa w strefie europejskiej. W przeciwnym zaś razie mecz będzie miał charakter towarzyski.

150 klm. w 4:35:28

Bober (Orkan) mistrzem kolarskim woj. warszawskiego

Na szosie błońskiej odbyły się onegdaj dwa wyścigi: na 75 km. dla posiadaczy kart wyścigowych i na 150 km. o mistrzostwo województwa warszawskiego. Wyścigi rozpoczęły się z godzinnem opóźnieniem, gdyż w aucie, które miało jechać na półmetek, zapalił się motor.

Wyścig pierwszy, t. j. na 75 km. miał wspólny start. Wzięło w nim udział około 70 zawodników, którzy zwartą masą jechali większą część trasy. Z tego względu kilkakrotnie doszło do poważniejszych zderzeń, w których po kilkunastu zawodników wywracało się na szosę. W rezultacie kilku zawodników odniosło lekkie obrażenia, a niektóre rowery „zwinięte były w trąbkę". Komisja sędziowska obliczyła sobie, że w przybliżeniu wyścig na 75 km. trwać będzie około 2 i pół godzin. Toteż kiedy niespodziewanie po 2 godz. i 5 minutach czołówka, złożona z kilkunastu kolarzy, wpadła na metę, był tam tylko jeden sędzia oficjalny, reszta zaś znajdowała się w tym czasie o pół kilometra od mety.

Pierwsze miejsce zajął Bieńko (Orkan) w 2:05:11 przed Mazutem (Orle) i Mańkowskim (Orkan).

Start wyścigu na 150 km. odbywał się co minutę. Tak się złożyło, że czołowi zawodnicy startowali na samym końcu wyścigu. W odstępach jednominutowych jechali jako 44-ty Michalak, 47-my Targoński, 48-my Kapiak Józef, 49-ty Wasilewski i 50-ty Ignaczak. Tak silna konkurencja musiała wpłynąć na tempo wyścigu.

Mistrzostwo wojew. warszawskiego zdobył Bober Józef (Orkan), który przejechał 150 km. w 4:35:28. Na stępne miejsca zajęli: 2) Zieliński (Skoda) 4:37:49 — 3) Michalak (F. Bema) 4:40:08 — 4) Mertz (Iskra), 5) Konopczyński (Świt). 6) Kindert (Skoda), 7) Starzyński (Legia). 8) Kapiak (Prąd), 9) Olecki. 10) Ignaczak (Prąd).

Startowało 50 kolarzy, do mety przybyło 40, a 10 zdyskwalifikowano za zmylenie trasy.

WIADOMOŚCI Z TORU

Wyniki gonitw z 2 b. m.

Gon. I. Dyst. 1.300 m. Nagr. 2.200 zł. 1) Nalewka, żok. Gill. 2) Irak (15), 3) Igor II (8.50), 4) Gilza (71). Wygr. w 1 m. 20 sek. w walce o łeb. Tot. 26.—, fr. 13.— i 10.—.

Gon. II. Dyst. 2.100 m. Nagr. 1.800 zł. 1) Damascenka, żok. Takacs, 2) Nereida, żok. Keog, 3) Łysa góra (13.50), 4) Alraune (23), 5) Łuna III (62). Wygr. w 2 m. 17 sek. w zaciętej walce łeb w łeb. Tot. 12.50 i 9, fr. 14.50 i 10.—.

Gon. III. Dyst. 1.600 m. Nagr. 1.800 zł. 1) Mr. Pinch, żok. Gill, 2) Klaudia (32), 3) Kord (23.50). Wycof. Libacja, Violetta, Los II, Berggeist II i Kabira. Wygr. w 1 m. 41 sek. bardzo łatwo o 4 długości. Tot. 6.50.

Gon. IV. Dyst. 2.800 m. Nagr. 10.000 zł. 1) Kerry Rock, żok. Gill, 2) Burzan (37), 3) Loridan (33.50), 4) Mat (17). Wygr. w 3 m. 4 sek. łatwo o dwie i pół długości. Tot. 8.50, fr. 6.— i 8.50.

Gon. V. Dyst. 1.600 m. Nagr. 1.400 zł. 1) Inka, żok. Stasiak, 2) Anteusz (170), 3) Santiago (30.50). 4) Niemen (14.50), 5) Geizer (157), 6) Ławica (66.50) 7) Carewicz (83), 8) Menada (64). 9) Patrie (180). Wycof. Gerda i Ella. Wygr. w 1 m. 43 sek. łatwo o 4 długości. Tot. 14.—, fr. 7.50, 28.— i 10.50.

Gon. VI. Dyst. 1.600 m. Nagr. Rulera. 1) Napaść, żok. Keog, 2) Bandit (9.50), 3) Impet II (16.50), 4) Grawer (50). 5) Ingola (50.50). Wygr. w 1 m. 39 i pół sek. bardzo pewnie o jedną długość. Tot. 21.50, fr. 7.50 i 6.50.

Gon. VII. Dyst. 2.200 m. Nagr. 1.600 zł. 1) Hardi, żok. Dorosz. 2) Melchior (27.50) i Lennik (55) — (łeb w łeb), 4) Leander (21), 5) Liang (14). 6) Harry (221.50), 7) Ekran II (307.50), 8) Impas III (57.50). Wygr. w 2 m. 24 i pół sek. w walce o półtorej długości. Tot. 29.—, fr. 11.—, 16.— i 10.50.

Gon. VIII. Dyst. 2.200 m. Nagr. 2.000 zł. 1) Fatma II, żok. Lipowicz, 2) Kuternoga (10), 3) Havanita (11.50), 4) Rodin (81.50). Wygr. w 2 m. 26 sek. łatwo o dwie i pół długości. Tot. 27.—, fr. 8.50 i 6.50.

Mauermeier pobiła rekord światowy Wajsówny

Na zawodach lekkoatletycznych w Berlinie Niemka Mauermeier osiągnęła w rzucie dyskiem wynik 44,34 m. Wynik ten lepszy jest od rekordu światowego Wajsówny, wprawdzie jeszcze niezatwierdzonego, o 15 cm.

Perry Mistrzem Francji

W Paryżu odbył się finał gry pojedyńczej panów o mistrzostwo Francji. W finale tym spotkał się Anglik Perry z Niemcem Crammem. Zwyciężył Anglik 6:3, 3:6, 6:1, 6:3.

W grze pojedyńczej pań mistrzynią Francji została Krahwinkel, zwyciężając Matheu (Francja) 6:2, 6:1.

Policja na meczu piłkarskim

Podczas meczu piłkarskiego o mistrzostwo okręgowej Ligi na Śląsku Orzeł — AKS doszło do gorszących awantur. Mecz został przerwany przez sędziego na 15 minut przed końcem przy stanie 4:2 dla AKS. Interwenjowała policja, która przywróciła porządek na boisku.

Stołeczny A.Z.S. mistrzem w siatkówce

W Wilnie odbył się mecz finałowy w siatkówce męskiej o mistrzostwo Polski pomiędzy warszawskim AZS i wileńskim AZS. Mecz przyniósł zwycięstwo drużynie stołecznej w stosunku 2:0, a tem samem akademicy warszawscy zdobyli tytuł mistrzowski.

Trzecie miejsce w mistrzostwach zajął toruński Sokół, czwarte zaś KPW — Poznań.

Jeszcze nie rozpoczęto robót publicznych

2 zł. na miesiąc dostaje śląski bezrobotny

Protestacyjne uchwały związku gmin śląskich

KATOWICE, 3.6. — W sobotę obradowało tu walne zgromadzenie Związku Gmin Śląskich z udziałem 80 delegatów, przeszło 70 gmin wiejskich i miejskich. W referatach i sprawozdaniach, odczytanych w czasie obrad, podkreślano stałe zmniejszanie się dochodów poszczególnych gmin, które z roku na rok bardzo poważnie maleją. Jako środek zaradczy dla naprawienia katastrofalnego stanu gospodarczego gmin śląskich, wysunięto postulat uproszczenia administracji i rewizji obowiązków administracyjnych, nałożonych przez państwo na poszczególne gminy. Pozatem gminy domagają się udzielenia ulg w spłacaniu zaciągniętych pożyczek na cele inwestycyjne.

Równocześnie gminy śląskie coraz bardziej odczuwają skutki bezrobocia, przyczem akcja pomocy dla bezrobotnych, prowadzona przez gminy wiejskie, staje się właściwie fikcją, ponieważ ciągłe zmniejszanie dotacji na pomoc dla bezrobotnych uniemożliwia prowadzenie tanich kuchni.

Delegaci gmin skarżą się, że mimo zapowiedzi rządowych, roboty publiczne na Śląsku nie zostały uruchomione nawet w tej skali, co w innych województwach. Dotychczas władze nie zatwierdziły planu robót publicznych i nie przekazały funduszów, przeznaczonych na zatrudnienie bezrobotnych.

Zasiłek dla bezrobotnych samotnych wynosi obecnie 2 zł. miesięcznie, a dla większych rodzin dochodzi najwyżej do 20 zł. Zasiłki te w kwietniu r. b. miały jeszcze ulec obniżeniu o 30 proc. i tylko dzięki interwencji Związku Gmin obniżka została chwilowo wstrzymana.

W konkluzji zjazd Związku Gmin Śląskich domaga się utrzymania dotychczasowych zasiłków dla bezrobotnych w gotówce i w naturze, rozszerzenia akcji odzieżowej, zaniechania systemu centralizacji akcji pomocy dla bezrobotnych, rozszerzenia akcji dożywiania oraz uruchomienia robót publicznych na większą skalę, niż dotychczas.

Katastrofa w biedaszybie

Śmierć bezrobotnego

KATOWICE, 3.6. — Z Wojkowic Komornych donoszą, że w nocy z piątku na sobotę wydarzyła się tam katastrofa górnicza, której ofiarą padł bezrobotny Stanisław Białoziński, zamieszkały w Grodźcu, Narutowicza 61, który pracował w biedaszybie.

Krytycznej nocy Białoziński spuścił się na dno biedaszybu, głębokiego na 13 metrów i wydobywał węgiel w chodniku 7-metrowej długości. Ponieważ chodnik nie był zabezpieczony, w pewnym momencie nastąpił wstrząs i masy ziemi oraz kamienia runęły, zasypując wyrobisko.

Z pobliskiej kopalni „Jowisz" wysłano drużynę ratowniczą, której pracę utrudnia jednak sypki grunt oraz znaczna głębokość szybu. Mimo prowadzonej bez przerwy akcji ratowniczej, dotychczas nie dotarto do ofiary wypadku. Trudno przypuszczać, ażeby Białozińskiego znaleziono jeszcze przy życiu, gdyż jeśli nie został zmiażdżony przez usypisko kamieni, to zginął zapewne z braku powietrza.

Już tylko zwłoki górników

wydobyto z kopalni „Wolfgang — Wawel"

KATOWICE, 3.6. — Na kopalni „Wolfgang - Wawel" w Rudzie w dalszym ciągu prowadzona jest energiczna akcja ratunkowa. Przed kilku dniami na kopalni zdarzyła się katastrofa, jedna z większych, jakie miały ostatnio miejsce na Górnym Śląsku. Praca ratownicza jest bardzo trudna, ponieważ zasypany korytarz jest tak wąski, iż tylko kilku robotników może pracować jednocześnie nad usuwaniem gruzu. Dotychczas z zawalonego chodnika wydobyto około 600 wózków węgla, dzięki czemu posunięto się o kilkanaście metrów.

W piątym dniu katastrofy, a więc w sobotę, o godz. 20-ej wieczorem kolumna ratownicza natrafiła na zwłoki pierwszego z górników, pracujących w przodku korytarza. Były to zwłoki Pradelskiego, które odwieziono do kostnicy w Błaszkowicach. Wkrótce potem znaleziono i drugiego zabitego górnika, ładowacza Pyrkę. Akcja ratownicza trwa nadal, gdyż chodzi jeszcze o dotarcie do dwuch pozostałych górników, którzy byli przy samym ubarze. Ponieważ od kilku dni nie dają oni żadnych znaków, jest mała nadzieja znalezienia ich przy życiu.

Nadużycia w Będzinie

Kompromitacja rządów komisarskich

Komisja rewizyjna zbada gospodarkę miejską

BĘDZIN, 3.6.—Miejska komisja rewizyjna, która w tych dniach zostanie wybrana przez Radę miejską w Będzinie, będzie miała za zadanie zbadać szczegółowo gospodarkę zgórą 4-letniego okresu rządów komisarskich.

Niezależnie od zajęcia się sprawą nadużyć, których w tym czasie było kilka, komisja rewizyjna zajmie się również zbadaniem działalności wszystkich wydziałów miejskich i całokształtu gospodarki komisarskiej, aby na podstawie całego materjału i odpowiednich danych wysnuć stosowne wnioski.

Nie wydaje się, ażeby wobec ostrej krytyki, z jaką kilkakrotnie spotykała się gospodarka komisarska, opinja komisji wypadła dla niej pomyślnie.

211 gwoździ w żołądku

jarmarcznego fakira

Łódź, 3.6. — Donosiliśmy już, że w Łodzi po raz piąty został poddany operacji sztukmistrz, Józef Juraszek, popisujący się w różnych cyrkach wędrownych połykaniem szkła, gwoździ i t. p. Na swym ostatnim występie w Łodzi Juraszek po połknięciu kilku szpilek i paru małych kluczyków zaczął skarżyć się na boleści. Wkrótce musiano wezwać pogotowie, które przewiozło Juraszka do szpitala, gdzie go natychmiast poddano operacji. Wynik operacji był sensacyjny. W żołądku domorosłego „fakira" znaleziono 560 kawałków szkła, 270 agrafek, 211 gwoździ i 110 szpilek.

Masowe zatrucie w Grodzisku

wywołał chleb z arszenikiem

POZNAŃ, 3.6. Sąd Apelacyjny rozpatrywał sprawę masowego zatrucia pieczywa w Grodzisku Wielkopolskim, wskutek którego zmarła Marta Wosyńska. Sąd Okręgowy uniewinnił piekarza Leona Gitzmanna, pomocnika zaś jego zaś Aleksandra Strzykała skazał na 1 rok i pół więzienia. Jak wynika z rozprawy Gitzmann kupił arszenik, który miał służyć do tępienia szczurów. Pomocnik pomylił się i sądząc, że bierze cukier wsypał arszenik do ciasta.

Sąd Apelacyjny rozpatrzywszy ponownie sprawę uznał, że właściwie winę ponosi piekarz i wobec tego uwolnił pomocnika skazując Gitzmanna na sześć miesięcy więzienia.

300.000 zł. skradziono

w Polskiem Towarzystwie Handlowem

KRAKÓW, 3.6. — Z nakazu prokuratora Sądu Okręgowego aresztowano dyr. Stefana Reicherta pod zarzutem dokonania nadużyć na sumę 300.000 zł. na szkodę Polskiego Towarzystwa Handlowego. Sumę tę zabezpieczono na majątku dyr. Reicherta, będącego właścicielem jednej z lecznic podkrakowskich. O nadużyciach od dłuższego czasu kursowały pogłoski, które zresztą podają sumę nadużyć na znacznie przekraczającą 300.000 zł.

Bandycki napad

Na pociąg w Małopolsce

BYDGOSZCZ, 3.6. — Wracając do Bydgoszczy, jechał pociągiem do Lwowa wyższy urzędnik kolejowy Jesiołowicz. W czasie jazdy opodal Tatarowa do przedziału II klasy, który Jesiołowicz zajmował weszło trzech nieznanych osobników. Rzucili się oni na Jesiołowicza, a jeden z napadających uderzył go w głowę łomem żelaznym. Jesiołowicz stracił przytomność — wówczas bandyci obrabowali go doszczętnie zabierają mu nawet ubranie i wyrzucili przez okno na tor. Następnego dnia znaleziono Jesiołowicza leżącego przy drodze kolejowej pod stacją Tatarów. Rannego w stanie beznadziejnym przewieziono natychmiast do szpitala we Lwowie.

Kryzys w puszczach egzotycznych

Odwrót od cywilizacji spowodowany nędzą

Nowojerski „Harpers Magazine", donosi o niesłychanem zubożeniu, jakie panuje obecnie w niektórych rejonach Ameryki Południowej. Są to ziemie, które od dawna znajdowały, się pod silnemi wpływami cywilizacji i gdzie zamieszkiwało wielu białych. Obecnie — wskutek panującej tam nędzy, biali opuszczają tamte strony, a pozostają tylko Indjanie oraz metysi, tworząc powoli na nowo społeczeństwa kolorowoskórych oraz nową cywilizację — mieszaninę kultury indyjskiej z tą dozą kultury, jaką posiadają metysi.

ZAMARŁE MIASTA

Placówki białych zanikają więc powoli coraz bardziej. Zamierają, wyludniają się całe miasta. Na wschodniem zboczu And znajdują się dwa miasta: peruwiańskie — Molobamba i leżące w Boliwji — Santa Cruz. Miasta te, ongi założone przez zwycięskich najeźdźców ze starego świata, bogate i wspaniałe — dziś nie są niczem więcej jak malowniczemi ruinami. Ta śmierć miast pochodzi stąd, że komunikacja między niemi a resztą świata, aż do ostatnich czasów odbywała się za pomocą mułów. Nic więc dziwnego, że powoli miasta te oustoszały, gdyż ludzie przenosili się tam, gdzie istniała łatwiejsza komunikacja kolejowa czy automobilowa

POCIĄG ODCHODZI DWA RAZY NA MIESIĄC

Przez gąszcz puszczy Brazylijskiej przebiegają szyny kolei żelaznej. Szyny giną w gęstwinie a tor kolejowy zarasta bujna roślinność. Jest to linja kolejowa zbudowana ongi za cenę miljonów dolarów i tysięcy istnień ludzkich, gdyż używani do budowy toru zarówno biali, jak i czerwonoskórzy padali poprostu masowo wskutek niesłychanie ciężkiej pracy w okropnych warunkach klimatycznych.

Kolej ta służyła do przewożenia transportów kauczuku boliwijskiego. Ale z czasem kauczuk boliwijski przestał być towarem żądanym na rynku i exploatatorzy tamtejsi przerzucili się na hodowlę trzciny cukrowej. Ale i to zawiodło. Wszelki ruch handlowy zaczął w tych rejonach Ameryki zamierać. Zapanował ponury tragiczny zastój. Zastój tak wielki, że wspaniała elektrownia w Abuna, z której miasto było tak dumne, obecnie funkcjonuje tylko w ciągu jednego dnia w tygodniu, kiedy na dworzec przyjeżdża pociąg. Kryzys światowy przyczynił się definitywnie do zamarcia wszelkiego ruchu.

DAWNE DOBRE CZASY

A przecież były dobre czasy, kiedy dorzecze Amazonki kolonizowane było przez przybyszów z Ameryki Północnej i z Europy, jadących tu z nadzieją, że znajdą nowe Eldorado. Ale nadzieja zawiodła i ludzie, którzy przybyli eksploatować puszczę, nie znaleźli tu złota. Ale zato znaleźli inne okazje i sposoby do zrobienia majątku. Jednem ze źródeł był kauczuk. Była to szczęśliwa passa, kiedy zapotrzebowanie na surowiec było olbrzymie i wobec tego dla zdobycia jego w jaknajwiększych ilościach, używano do eksploatacji nieszczęsnych Indjan zaganiając ich pracy w sposób bezwzględny i okrutny. Czerwonoskórzy wymierali z przepracowania. A przybysze — Hiszpanie i Portugalczycy, robili majątek i poprostu tarzali się w złocie. Szampan i whisky płynęły strumieniem w dżungli brazylijskiej.

DYKTATOR

W dolinie Orinoko, miasto de St. Fernando de Atabai było również jedną ze wspaniałych i kwitnących stolic w Ameryce Południowej. Miasto znajdowało się pod władzą niejakiego Thomasa Funesa, b. sprzedawcy pism w N. Jorku, który dzięki swoim talentom organizacynym i politycznym zdobył władzę dyktatora i intensywnie zajął się przedewszystkiem tępieniem rasy czerwonej. W okresie jego rządów biali ludzie robili co mogli, aby zagarnąć jaknajwięcej pieniędzy, a dyktator nie karał żadnych przestępstw. Więc oprócz handlu kauczukiem uprawiało się także i handel ludźmi. Niejednokrotnie urządzane były istne obławy na czerwonoskórych, przyczem starców i dzieci m[illegible]wano, mężczyzn używano do ciężkiej pracy przy wydobywaniu kauczuku, a kobiety sprzedawano do domów rozpusty.

Kryzys ekonomiczny, który zmniejszył popyt na kauczuk boliwijski, położył więc kres nietylko wzrastaniu wielkich fortun, ale także i znęcaniu się nad tubylcami. Obecnie St. Fernando de Atabai jest także miastem zamarłem, nie liczącem więcej nad 60 mieszkańców — samych czerwonoskórych lub metysów. Ludzie ci żyją we wspaniałem ongi mieście, gdzie imponujące gmachy rozpadają się w gruzy, a w mieście zdaje się panować śmierć. Podobnie wygląda i sąsiednie miasto Bałtazar. Dziś na miejscu ożywionego miasta jest poprostu puszcza i tylko gdzienie gdzie sterczą szczątki budowli.

TRAGEDJA INDJAN

Kryzys, który spowodował głód i nędzę, odbił się tragicznie na życiu nielicznych Indjan, zamieszkujących tamte strony. Trzeba wiedzieć, że Indjanie należą do rasy inteligentnej, zdolnej i dość wątłej. W zetknięciu się z białymi Indjanie łatwo przyjęli cywilizację, otrzymali pewne wykształcenie i przyzwyczaili się do normalnych warunków życia kulturalnego. A tymczasem kryzys zmusza ich do powrotu do dawnych warunków, do warunków życia prymitywnych, pozbawionych wszelkich wygód. Nędza jest tak wielka, że zdobycie pudełka zapałek, igieł lub też nici dla zszycia ubrania jest dla Indjan pozbawionych możności zarobkowania rzeczą niesłychanie trudną.

Ale najboleśniej odczuwają brak mydła. Indjanie należą do ludzi o szczególnem zamiłowaniu czystości i fakt, że nie mogą myć się stanowi dla nich rzecz bardzo przykrą. Jako jedyny sposób utrzymania, pozostało im obecnie dostarczanie na sprzedaż upolowanej zwierzyny. Ale myśliwstwo daje zyski zbyt małe. Wobec tego zajmują się czem innem — a mianowicie handlem bardzo silną trucizną „curare". Sprzedają ją po cenie niesłychanie niskiej, żądając natomiast pieniędzy srebrnych. Banknoty, emitowane przez banki amerykańskie, nie znajdują w puszczy brazylijskiej uznania. Obecnie z dnia na dzień, jak stwierdza „Harpers Magazine", pauperyzacja wśród Indjan jest coraz większa, a co ciekawsze, że ochrzczeni i tak dawno nawróceni na wiarę chrześcijańską Indjanie, wraz spowrotem do swego dawnego, prymitywnego życia zaczynają powracać i do kultu swych dawnych bóstw.

Najdroższy

znaczek pocztowy

Najdroższa marka pocztowa na świecie, 1-centowy znaczek Brytyjskiej Gujany z r. 1856, wystawiona została ostatnio na licytację w New Yorku. Właścicielka marki, wdowa po pewnym znanym filateliście, ubezpieczyła ją na sumę 10.000 funtów sterl. Niezwykła wartość tego znaczka pocztowego powstała, zdaniem zbieraczy, dzięki omyłce drukarskiej i roztargnieniu zecera, który zamiast 4 centów wydrukował 1 cent, podczas gdy znaczki tej wartości wcale nie istniały. Znaczek ów dostał się przypadkowo do zbiorów pewnego ucznia z Demerony, który sprzedał go za 6 szylingów. Następnie rzadka marka przechodziła z rąk do rąk, zyskując ciągle na wartości. W roku 1922 wystawiona była na sprzedaż w Paryżu, gdzie osiągnęła cenę 7.300 funtów sterl. Obecna właścicielka cennej marki spodziewa się uzyskać za nią znacznie więcej.

Kino w pociągach

Angielska inowacja

Angielska „North Eastern Railway Comp." postanowiła wprowadzić w pociągach ekspresowych, kursujących między Londynem a Leeds, wagon kinowy. Jest to pierwsza tego rodzaju próba w Anglji, wzorowana na kolejach emrykańskich, dotychczas bowiem przedstawienia kinowe urządzane były tylko na stacjach kolejowych.

Wagon kinowy pomieścić może 44 osoby, a aparat projekcyjny znajduje się za ekranem. Przed uruchomieniem wagonu - kina musiano przezwyciężyć wiele trudności technicznych, a co najważniejsza założyć specjalne urządzenia celem zagłuszenia turkotu pociągu, pędzącego z szybkością 85 mil. ang. na godzinę. Próbne jazdy dały jednak świetne rezultaty i zarząd kolei zamierza wprowadzić wagony - kina również przy niedzielnych pociągach wycieczkowych.

Kostjum kąpielowy

w którym nie można utonąć

Na obecny sezon wakacyjny pomysłowi Amerykanie wymyślili dla amatorek kąpieli nie umiejących pływać niezmiernie praktyczny kostjum kąpielowy, w którym nie można utonąć. Oryginalny ten kostjum składa się z krótkiej koszulki kloszowej z nieprzemakalnego materjału. Koszulka ta posiada kilka pionowo idących, otwartych u dołu kieszeni.

Kiedy właścicielka kostjumu wchodzi do wody i stopniowo coraz głębiej zanurza kieszenie te, napełnione powietrzem, zamykają się automatycznie, stanowiąc rodzaj pasa bezpieczeństwa, utrzymującego kąpiącą się na powierzchni wody.

KLEKSY

Tytuły

Znam wielu kawiarnianych bywalców, których kelnerzy tytułują albo panie hrabio, albo panie dyrektorze, profesorze, redaktorze, mistrzu i t. p.

Dziwiła mnię nieraz ta niesłychana wprost intuicja kelnerów, która pozwala im odgadnąć należne ludziom tytuły, boć przecież niema zwyczaju wypisywania ich na gorsie koszuli. Drażniło mię to tembardziej, że kelnerzy zdradzali w tym względzie jakgdyby specjalną opieszałość w stosunku do mnie i długo nie potrafili odgadnąć, że w gruncie rzeczy jestem staro-ruskim kniaziem i podając mi pół czarnej nie tytułowali mnię, jak należy.

— Uszanowaaaa... kniaziowi!

Zastanawiając się nad tą sprawą, odkryłem wreszcie sposób, w jaki należy wszem wobec dawać do zrozumienia, że jest się dyrektorem, profesorem, mistrzem, redaktorem, hrabią etc...

Podpatrzyłem poprostu jak to robią inni. Do tego celu należy dobrać sobie wspólnika, któremu też należy się jakiś tytuł.

Przychodzi do kawiarni, powiedzmy, czeladnik fryzjerski i przy zamawianiu pół czarnej, pyta kelnera dyskretnie:

— Czy nie było tu profesora Kuszpietowskiego? Bo umówiłem się z nim na drugą i spóźniłem się, niestety...

— Nie znam profesora Kuszpietowskiego i nie wiem jak wygląda — odpowiada zajęty kelner i spieszy do swoich zajęć. Temniemniej tytuł profesora utkwił mu już w pamięci.

Po chwili zjawia się Kuszpietowski (akwizytor branży kolonjalnej) siada przy stoliku i woła kelnera:

— Proszę pół czarnej — powiada — a może zjemy po ciasteczku, dyrektorze? — zapytuje, zwracając się do czeladnika fryzjerskiego.

— Owszem, możemy zjeść po ciasteczku, a jakie radzilibyście wybrać, profesorze? — tytułuje skolei Kuszpietowskiego.

Kelner notuje to sobie w pamięci i gdy po kilku powtórzonych scenach Kuszpietowski zjawił się w kawiarni, kelner spieszy w lansadach:

— Pan profesor znaje się lubi te ciasteczka z kremem... nieprawdaż?

W ten sposób powstają tytuły profesorów, mistrzów, dyrektorów, hrabiów. Dziś już kelnerzy tytułują mnię jak należy, — kniaziem, ale ja zrobiłem inaczej. Zadzwoniłem do pewnej kawiarni i poprosiłem siebie do telefonu.

— Proszę poprosić kniazia Jura, — powiedziałem.

Długo się nikt nie odzywał, szukali widocznie, wreszcie kierownik sali zapytał, jak kniaź Jur wygląda.

— Granatowy kapelusz, wiśniowy krawat, spodnie pepita — oznajmiłem. Siaduje zwykle na wis a wis lustra. Proszę powiedzieć, że dzwonił hr. X.

Po chwili zjawiłem się ubrany jak wyżej i usiadłem vis a vis lustra. Przybiegli do mnie kelnerzy w podskokach.

— Uszanowaaa... panu kniaziowi, dzwonił hr. X.

Odtąd mam należny mi tytuł.

Kto wie, czy nie należałoby pewnego dnia posprawdzać tych wszystkich tytułów. Zwłaszcza, że znajdujemy się w przededniu wyborów do Senatu. Znam paru takich utytułowanych, którzy poważnie liczą na wakans w Senacie, a nie mają czterech klas skończonych. Widocznie przeszkodziła im w studjach wojskowa służba, jeden podobno jest nawet rektorem (!).

Wyszłoby to jedynie Senatowi na korzyść. Dla dobra sprawy gotów jestem nawet zrezygnować z mojego tytułu kniazia. Bo Senat to nie kawiarnia, a państwo nie składa się wyłącznie z samych kelnerów

Kniaź Jur.

Najmniejsza armja

na świecie

Najmniejszą armją na świecie jest gwardja watykańska, która ostatnio powiększona została o nowych rekrutów. Na podwórzu watykańskiem odbyło się uroczyste zaprzysiężenie żołnierzy, przybranych w malownicze kaski historyczne według wzorów Rafaela. Gwardziści papiescy składają przechodzącemu papieżowi ukłon, przyklękając na jedno kolano. Członkowie najmniejszej armji na świecie ćwiczeni są pilnie we władaniu bronią i musztrze, a ponadto uczą się muzyki, historji i tworzą chóry śpiewacze.

Antoni Marczyński 82)

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

W ostatniej niemal chwili, kiedy sprężony ogon już, już miał się owinąć dokoła ręki, Freddy przeszedł do kontrataku, którego pomysł podsunęło mu... znużenie. Jego ramię, dotychczas wyprężone poziomo, zmęczyło się rychło, gdy gad całym swym ciężarem zawisł na końcu bambusa, zaczęło powoli opadać wdół.

— A to głupiec ze mnie!

Raptownie opuścił rękę uzbrojoną w pręt tak, że ów wraz z swoim „lokatorem" chlupnął w wodę i, nie przestając na tem, zanurzył go jak można było najgłębiej, przycisnął łeb węża do dna wanny. Teraz zmieniły się role. Gad odrazu stracił wszelką „sympatję" do bambusa, wyciągnął z niego kły, starał się go wypluć coprędzej, lecz napróżno; już był przygwożdżony, a człowiek nie zamierzał olśnić go swą wspaniałomyślnością i gniótł bezlitośnie, dziurawiąc szpisem pręta paszczę, gardziel, łeb.

— Acha, nareszcie bestja tonie według wszelkich reguł.

Wąż bronił się rozpaczliwie do końca. Dosłownie stał na głowie, tułów owinął dokoła bambusa i ręki ludzkiej, a ogonem prał Freddy'ego po twarzy, lub naprzemnian okręcał go wokół jego ramienia i ściskał je konwulsyjnie. Napróżno, wszystko napróżnio. Na powierzchni wody pękały ostatnie banieczki powietrza, jakie ulatywały z płuc zdychającego zwierzęcia. Ogon zatoczył jeszcze kilka es-floresów, opadł do wody i powoli zanurzał się w niej wśród przedśmiertnych drgawek całego korpusu, coraz słabszych i słabszych.

Ale zwycięzca również gonił ostatkiem sił. Choć jego wysiłek fizyczny był minimalny w tej walce, lecz wyczerpało go napięcie nerwów. Dysząc ciężko, osunął się na kolana, potem na bok i tak leżał długo tuż obok wpuszczonej w posadzkę wanny, wpatrując się tępym wzrokiem w pokonanego wroga. Ocknął się z odrętwienia dopiero wówczas, gdy posłyszał w kurytarzu kroki. Zbliżały się tutaj, ucichły pod drzwiami, zato w zamku zazgrzytał klucz. Freddy domyślił się bez trudu, że zbrodniarz przyszedł obejrzeć swoje dzieło i, zamiast leżeć dalej spokojnie, lub nawet udawać nieboszczyka, zerwał się z krzykiem wściekłości

— Mam cię, łotrze!

Popędził do drzwi, które tym razem ustąpiły natychmiast, ale tamten także nie czekał. Kiedy Freddy wypadł z łazienki, ujrzał znikającą za zakrętem kurytarza sylwetkę człowieka który zmykał aż miło. Nie miało sensu ścigać go po ciemku w labiryncie, który zbieg musiał znać, jak swoją keszeń, toteż Freddy, przypomniawszy sobie, że jest zupełnie nagi, zawrócił rychło, ubrał się, zamknął łazienkę, klucz zabrał z sobą i odmaszerował na pierwsze piętro do swego apartamentu. Tutaj napisał krótki, ale „jędrny" list do „jego królewskiej wysokości" i posłał go adresatowi przez jednego ze służących przydzielonych „namilszym gościom". Skutek był piorunujący. Już w pięć minut później książę Pagan osobiście i własnoręcznie zapukał do drzwi Freddy'ego.

— To nieprawdopodobne! — zaczął widocznie wzburzony. — Zawiadomił mnie pan, że dokonano na niego zamachu tutaj, pod moim dachem! Proszę o wyjaśnienia.

— O, mogę służyć nawet dowodami!

Poszli na parter, do łazienki, a za nimi wyruszyła cała procesja dworzan, niewiedzieć, czy z własnej ochoty, czy z polecenia księcia. Po drodze Freddy opowiedział pokrótce przebieg zajścia.

— Może wąż wślizgnął się sam przez okno, — wtrącił Bahadur, — to zdarza się u nas, chociaż naogół rzadko.

— Szyderczy śmiech, jaki usłyszałem, był nawskroś ludzki, — odparł Prado z ironją, — a równie trudno byłoby mi uwierzyć, że wąż przed złożeniem mi wizyty, zamknął drzwi na klucz. No i kto je później odemknął?

— Zbadamy, wszystko zbadamy, a sprawca poniesie surową karę.

Gdy przyśli na mejsce, Freddy wręczył księciu klucz od łazienki. Była nadal zamknięta. Otworzyli drzwi, weśli do wnętrza, zbliżyli się do wanny, lecz węża już w niej nie znaleźli! Czyżby zmartwychwstał i uciekł? Lecz którędy?! Jedyne drzwi były zamknięte, jedyne okienko znajdowało się na wysokości trzech metrów nad posadzką, a po gładkiej, wykładanej marmurem ścianie żaden wąż wspiąć się nie potrafi.

— Może gad wylazł z wanny i ukrył się w jakim kącie?

Przy świetle pochodni przeszukano całą łaźnienkę najdokładniej, ale bez wyniku; ani węża nigdzie nie było, ani dziury, przez którą choćby mysz mogła się prześlizgnąć. Wąż zniknął, a wraz z nim ów bambusowy pręt, którego koniec napewno nosił liczne ślady zębów gada.

— To znaczy, — warknął Freddy, wytrącony z równowagi ducha tem wszystkiem, — że mój niedoszły morderca posiada drugi klucz od łazienki; w czasie, gdy pisałem list do waszej królewskiej wysokości, ów łotr przybiegł tutaj i pozacierał ślady swej zbrodni.

— A czy przypadkowo, — odezwał się Dewadatta, (jego głos ociekał ojcowską wyrozumiałością), — całe to straszne wydarzenie... nie przyśniło ci się, panie? Bo w ciepłej kąpieli zasnąć nietrudno.

— Hm, to możliwe, — przyznał Bahadur.

— To bardzo możliwe! To pewne! — krzyknął Freddy, nie panując już dłużej nad sobą. — A ponieważ nie lubię miejsc, w których gości trapią tego rodzaju sny, postaram się opuścić ten gościnny dom jak najprędzej!

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny): 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.56.6[illegible] (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22. tel. 666-64 Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA